Nr. 141. We Lwowie Sobota dnia 21. Czerwca 1879. **Rok XII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 5[illegible] marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Zorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego.“ — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

miesięcznie	1 złr. 50 ct.
kwartalnie	4 „ 50 „
półrocznie	9 „ — „
rocznie	18 „ — „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 złr. — ct.
kwartalnie	6 „ — „
półrocznie	12 „ — „
rocznie	24 „ — „

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji Dz. Pol.“, ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa

z dnia 18. czerwca b. r.

(Dokończenie.)

Dr. Wolski. Szanowne Zgromadzenie! Jako ustępujący poseł miasta Lwowa, uważam przedewszystkiem za obowiązek zdać sprawę z dotychczasowych moich w Radzie państwa czynności.

Zadanie to jest mi ułatwione z jednej strony sprawozdaniami, które kilkakrotnie w dziennikach, a w początku września zeszłego roku w tej tutaj sali złożyłem, z drugiej zaś tem, że wybrany przez waś komitet przedwyborczy zaprosił mnie do kandydowowania i nadal o krzesło poselskie z tego grodu, w czem muszę upatrywać dowód, że nie działałem wbrew myśli wyborców i że — przynajmniej w najważniejszych rzeczach — zachodzi zgodność pomiędzy mojemi a ich zapatrywaniami.

Wobec tego niech mi wolno będzie poprzestać na lekkiem naszkicowaniu dotychczasowego mego we Wiedniu działania, zwłaszcza, że było ono konsekwentnem wysnuciem programu, który swojego czasu w mowie kandydackiej rozwinąłem, przeprowadzeniem środków i metody działania, którą już wówczas wskazałem. Wyrwać delegację naszą z jej letargu, z wiecznego wahania się, z polityki trwożliwej, bezprogramowej, bezzasadniczej, skorzystać z ostatnich przynajmniej faz przesilenia wschodniego dla podniesienia, nie bawełnianego, nie etykietalnego, lecz rzetelnego i energicznego sprawy polskiej, dla trąbienia krucjaty przeciw Moskwie, dla zerwania nienaturalnego między nią a Austrją sojuszu, doprowadzić do tego, aby myśl polska, polityka polska odezwała się raz przecie z trybuny wiedeńskiej, a doprowadzić do tego koniecznie, bądź co bądź, choćby w razie ostateczności nawet przebojem, to zadanie sobie wytknąłem, to zadanie spełniłem.

Idąc, jak powiedziałem, przebojem, byłem świadomy odpowiedzialności, na jaką się narażam, trudności czekających posłów, którzy po za Kołem stanęli. W miesiącu czerwcu z. r., gdy tak zwana secesja pięciu posłów była już faktem dokonanym, napisałem w sprawozdaniu mojem, podówczas w dziennikach drukowanem: „Jeżeli grono posłów, nie należących dziś do Koła, stanie na wysokości swojego zadania, natenczas może krajowi wielkie oddać usługi. Wolni są dziś od wiecznego majoryzowania, nic nie przeszkadza im być czynnymi. Jeżeli czynność ta należyty przybierze kierunek, natenczas rozwinie się pod wpływem opinji publicznej szlachetna pomiędzy oboma Kołami emulacja, która na korzyść sprawy powszechnej wyjść musi. Dawne nawet Koło polskie nie spostrzeże się, jak inny owionie je duch, jak na nowe wejdzie tory.“

Przewidywania te nawet co do Koła polskiego po części już się spełniły a spełnią się w wyższym jeszcze stopniu w przyszłej delegacji. Co do nas, tak zwanych secesjonistów, spełniliśmy wiernie i bez oglądania się na nic trudny i przykry obowiązek, chociaż nas żółcią i octem pojono, a czyśmy warchołami byli (jak piszą Stańczyki), czy też przeciwnie politykami lepiej i dalej od nich widzącymi, o tem świadczy wymownie dotychczasowy nawet od kilku miesięcy rozwój wypadków.

Wykazywałem tak w mowie mojej adresowej jako też i później, że okupacja Bośnji i Hercegowiny bez konwencji z Turcją jest błędem nad błędy i dowodziłem, że konwencja ta jest i możliwą i konieczną. Zaprzeczali wtedy temu urzędowi i nieurzędowi sofiści — dziś konwencja jest faktem dokonanym, a z nią przeprowadzonym jest dowód, że potoki krwi niepotrzebnie płynęły, że można było oszczędzić setki miljonów, a zarazem czystą od zaborów rękę do innego zbawienniejszego dla Austrji i Europy przyłożyć dzieła (brawo i oklaski). Podobnież w mowie mojej adresowej wykazywałem, że połowiczna, niepewna i dwuznaczna polityka Europy, a w szczególności Austrji musi pchnąć Turcję w objęcia Moskwy, otwierając tej ostatniej wrota Carogrodu. Dziś mnożą się z dniem każdym oznaki, że obawy te były słuszne, że sojusz między Moskwą a Turcją, sojusz ofiary z katem, jest jeśli nie faktem dokonanym, to rzeczą najbliższej przyszłości.

Lepiej więc widzieliśmy rzeczy niż je widziała większość delegacji, lepiej przestrzegaliśmy interesu polskiego, a jeżeli nie można było uniknąć scysji, a nawet przykrej w obliczu obcych walki, to przyznał przecież sam nawet przewodniczący Koła polskiego, że nie pociągnęło to za sobą żadnej dla kraju szkody. Rzeczywiście, czy zdarzyło wam się panowie, czytać w obcym jakimś nieprzyjaznym dla nas dzienniku z powodu tak zwanej secesji wyraz radości, że Polacy się kłócą albo szyderstwa z owej sławnej polskiej niezgody? Bynajmniej: gdziekolwiek serce jakie bije dla Polski, gdziekolwiek ideę polską stawiają wysoko i myślą wolności i postępu łączą, wszędzie ucieszono się, że myśl ta ozwała się wreszcie z trybuny.

Poseł wasz, panowie, brał czynny i gorliwy udział w tej akcji, a jeżeli słabe jego siły nie pozwoliły mu zdobyć sobie tych wawrzynów, jakie na czole jego towarzysza spoczęły, to bynajmniej nie czuje się tem upokorzonym i może bez cienia niegodnej zazdrostki cieszyć się z zasłużonego tryumfu przyjaciela swego i kolegi (brawo i oklaski). Mogę to powiedzieć tembardziej, ile że w akcji tej mam i ja także moje odrębne, moje własne zasługi. Wszak ja pierwszy dzwoniłem na to kazanie, a jeżeli pękł wrzód delegacyjny, pękł w wielkiej części dzięki mojej inicjatywie.

O pojedyńczych wystąpieniach moich w sprawach prawodawczych nie wspomnę, zwłaszcza że większa część tychże odnosi się do czasu z przed sprawozdania, które tu panom we wrześniu złożyłem; pozwolę sobie jedynie przypomnieć, że pod koniec kadencji postawiłem wniosek wymierzony przeciw tz. objektywnemu w sprawach drukowych postępowaniu, wniosek, który izba przyjęła, a który jeżeli kiedyś stanie się ustawą, zrobi dopiero konstytucyjną wolność druku ze złudzenia rzeczywistością. Dla nas, którzy moralną tylko możemy walczyć bronią, wolność druku jest nietylko ochroną swobód konstytucyjnych, lecz i ochroną świętej dla nas rzeczy: narodowości; stawiając więc mój wniosek, działałem w realnym interesie naszego kraju a zarazem przypomniałem Niemcom pyszniącym się swoim liberalizmem, że są liberałami w abstrakcji i że w sprawach wolności powinni po dawnemu chodzić do szkoły u Polaków, (brawa i oklaski).

Na zakończenie jedno jeszcze słowo. Oto czułem się zawsze, nie tylko posłem polskim, nie tylko posłem kraju, ale także posłem miasta Lwowa. Broniłem jego interesów bez względu na nieprzyjemności, jakieby to mogło dla mnie spowodować. Wspomnę tylko, że wniosek mój interpelowania rządu z powodu procesu wytoczonego kilkudziesięciu lwowskim obywatelom o zdradę stanu, popełnioną wrzekomo przez podpisanie i ułożenie programu wyborczego, spowodował pierwszą w Kole polskiem przeciwko mnie burzę, że ostatnia burza, która mnie z Koła wyrzuciła, była znowu spowodowana sprawą lwowską, sprawą czwartego gimnazjum, że wreszcie usiłowania moje u władz centralnych czynione, aby krwawe zajścia lwowskie z d. 16go listopada gruntownie i bezstronnie zostały zbadane, ściągnęły na mnie — nie mówiąc o innej boleśniejszej rzeczy — całą powódź zjadliwych, prawie wściekłych pismem i słowem wycieczek. Oto są dzieje, oto grzechy mego poselskiego żywota.

Przystępując teraz do drugiej części mego przemówienia, powinienbym jako zaproszony kandydat rozwinąć przed wami, panowie, program, którego trzymałbym się, gdybyście na nowo zaszczycili mnie swoim wyborem.

Program ten rozwinął już przedemną kolega Hausner, ja zgadzam się z nim nie tylko w głównych zarysach, ale we wszystkich prawie szczegółach. Przyłączam się do jego oświadczenia, że secesja zrobiła swoje, że jest nadal niemożliwą, że istnieć nie powinna, że każdy poseł polski powinien wstąpić do Koła polskiego, i że w ostateczności pozostaje posłom tej co my barwy, chyba tylko złożenie mandatu i odwołanie się do wyborców (brawa i oklaski). Do odwołania tego, da Bóg, nie przyjdzie, ja przynajmniej z pewnością nie dam do tego powodu, dawszy nie jednokrotnie dowody, że gdzie idzie o interes publiczny nie tylko osobiste urazy łatwo zapominam, ale wprost nie umiem ich pamiętać (oklaski).

Co do zasad, to pierwszym według mnie obowiązkiem posła polskiego jest uchylać trumienne wieko Polski, podnosić martwą głowę ojczyzny, przypominać narodom, jej imię i prawa do bytu.

Drugim jego obowiązkiem jest nie pozwolić aby uronił się bodaj jeden liść z wieńca naszej chwały, w szczególności zaś czuwać, aby nie została zwichniętą spójnia łącząca ideę Polski z ideą wolności, postępu, ze wszystkiem co wielkie, szlachetne i sprawiedliwe (oklaski).

Dalszym obowiązkiem posła tego kraju jest czuwać nad specjalnemi jego interesami, tak moralnemi jak materjalnemi, nad podnoszeniem go pod względem oświaty i dobrobytu. Pod tym ostatnim zwłaszcza względem bardzo obszerne i bardzo wdzięczne jest pole, pole niestety dotąd prawie całkiem zaniedbane a proszące się o niezaniedbywanie go nadal, bo cóż nam pomoże hardy duch jeżeli w ubogiem ciele? A zatem studjować ustawicznie kwestje ekonomiczne, zreformować ustawę o należytościach, przy przyszłej reformie podatkowej czuwać nad tem, aby nikt nie był po nad siły przeciążony i aby była ulga tam, gdzie jest konieczną, to powinno być przedmiotem nieustannej pieczołowitości, przedmiotem inicjatywy przyszłej delegacji galicyjskiej.

Równie ważnym obowiązkiem posła jest stać niezłomnie na straży zdobytych autonomicznych praw kraju, dążyć do ich rozszerzenia, zdobywać chociażby etap po etapie, ale dążyć na drodze legalnej, konstytucją wytkniętej. Gwarancją konstytucyjnych stosunków w Galicji, są konstytucyjne stosunki w monarchji, to też, gdyby mi ofiarowano wszystkie postulata zawarte w rezolucji sejmu galicyjskiego z r. 1868, ale ofiarowano je kosztem zamachu stanu lub zawieszenia konstytucji, nie przyjąłbym tej ofiary, jako niedającej żadnej rękojmi trwałości. (Brawo).

Wiem, że ogólne te zasady nie wystarczają jeszcze, że szłoby o wskazanie specjalnych środków działania, o metodę przeprowadzenia spraw prawodawczych. Ale czyż prócz środków dotkniętych już przez kolegę Hausnera, można w tej chwili wskazać inne, bez obawy, że się jałowe robi kombinacje? Polityka nie jest teoretyczną spekulacją, nie jest poszukiwaniem tego, coby się absolutnie najlepszego dało zrobić, jest ona umiejętnością czyli raczej sztuką robienia i przeprowadzenia tego, co w danych warunkach, w danych okolicznościach, na danym terenie, w danej chwili da się przeprowadzić, a w tej mierze właśnie nie mamy dziś jeszcze dostatecznych danych; teren na którym posłom polskim działać wypadnie, jest jeszcze nie znany i kryje się w mgłach przyszłości. Nie podobna przypuszczać, aby dzisiejszy rząd, który nie ma nawet widomej głowy, aby dzisiejsze ministerstwo, które nie ma nawet prezydenta (gdyż Jego Eks. p. Stremayer tego tytułu nie nosi), nikt, mówię, nie może przypuścić, aby ten rząd mógł przetrwać przyszłe wybory; jaki zaś rząd przyjdzie do steru i jakie zasady będzie wyznawał, jest rzeczą niewiadomą, równie jak niewiadomem jest jak wypadną wybory w niemieckich prowincjach, czy wyjdą w przeważnej większości wiernokonstytucyjni, czy też tak zwani mamelucy, czy myśl rzucona przez posła Mengera a zaczynająca — jak się naocznie przekonałem — kiełkować powoli, myśl porozumienia się prawdziwie wolnomyślnych Niemców z nieniemieckiem narodowościami a w szczególności także i z nami, czy myśl ta przyjmie się i na urodzajne padnie pole. Nikt wreszcie nie może powiedzieć dziś na pewno, czy Czesi wstąpią do Rady państwa, a w razie wstąpienia, jakie w niej zajmą stanowisko i jaką będą się kierować polityką?

Wobec tej niepewności wszelkie dalsze wywody byłyby chyba tylko akademicznemi zacietkaniami. Muszą wystarczyć ogólne zasady, a miejsce programu wyszczególniającego środki działania, powinien zająć u posłów polskich następujący krótki program:

„*Będziemy czynni, niczego nie zaspimy, niczego na pół robić nie będziemy, będziemy szukać przyjaciół dla kraju, nieprzyjaciół zaś będziemy zwalczać do upadłego, bez względu, czy siedzą oni na ławach poselskich, czy na krzesłach ministerjalnych; nigdy nie zejdziemy z pola, dopóki ostatniego nie wystrzelamy naboju i bądź co bądź nie damy się, nie damy ani ludziom ani losom*“ (brawo i oklaski).

Na resztę, moi panowie, musicie posłowi swojemu, kimkolwiek on będzie, dać niejako blankiet; brak szczegółowego programu musi zastąpić zaufanie posła zaś rzeczą będzie zaufania tego nie zawieść, bacznie się orjentować, każdą sprawę sumiennie studjować, i tak jak w starożytności Anteusz czerpał siłę z dotykania się matki ziemi, czerpać ją z nieustannego stykania się z Wami, ze zdawania Wam sprawy, z zasięgania Waszych opinij i życzeń.

Jeżeli, moi Panowie, kilkunastoletniem mojem życiem publicznem zaufanie to Wasze pozyskałem, jeżeli wierzycie w gorącą moją miłość kraju, dobre chęci, odwagę cywilną i jakie takie uzdolnienie, natenczas mandat, wolnemi głosami współobywateli mi dany, przyjmę nie jako synekurę, nie jako rodzaj *panis bene merentium*, lecz jako zaszczytny a trudny publiczny urząd, którego obowiązkom będę się starał wedle sił odpowiedzieć, a który swojego czasu zwrócę Wam da Bóg, skropiony znojem, ale żadną nie zmazany plamą. (Brawo i przeciągłe oklaski).

Ruch wyborczy.

Czas krakowski popiera znowu kandydaturę dra Henryka Blumenstocka, urzędnika w wiedeńskiem biurze prasowem, pomimo wyraźnego oświadczenia jego, iż nie zamierza o mandat się ubiegać. Trudne zaprawdę do uwierzenia to ministerjalne zaślepienie organu serwilistów! Konieczną mu jest kandydatura urzędowa, ministerjalna — delegacja bez ministerjalnego w swem gronie posła obejść się według *Czasu* nie może. — Pan Blumenstock, gdyby dzisiaj złożył urząd, byłby dobrym kandydatem. — Ale jako urzędnik prasowego biura być nim nie może, nie powinien. — On musi, bo to jego urzędowy obowiązek, w duchu rządowym wpływać na prasę — on nie może tego urzędowego charakteru zrzucić, tych ministerjalnych okularów schować do kieszeni z chwilą, gdy wstępuje do obrad Koła polskiego. Rzecz istotnie smutna, że tak elementarne prawdy trzeba jeszcze przypominać — rzecz smutniejsza, że serwilizm tak zaślepia światłe zresztą umysły, iż prawd tych pojąć nie chcą czy nie mogą!

Trembowla 18. czerwca. W sprawie wyborów z mniejszych posiadłości dziwna u nas panuje nieporadność. Porozumienia w komitetach dotychczas nie ma, cóż dopiero pomiędzy komitetami. Kandydatami roi się powiat — i ztąd właściwie obawiamy się rozbicia. Najwięcej szans ma August hr. Starzeński — lubiany od włościan, popularny między inteligencją, księżami, oficjalistami itp. Spodziewać się, że komitety ostatecznie na jego kandydaturę się zgodzą, zważywszy przedewszystkiem znaczne jego szanse, większe aniżeli pewnej jednej powagi delegacyjnej, którą tutaj także stawiają, a która pewno wybraną będzie w większych posiadłościach, w małych zaś nie wiele ma widoków. Pogłoska, jako komitet centralny stawiał kandydaturę p. Tom. Horodyskiego, jest mylną — komitet bowiem dotąd nie miał sposobności uchwalenia czegokolwiek w tej sprawie.

Zaleszczyki 18. czerwca. Przy zbliżającym się terminie wyborów z większych posiadłości w dniu 9. lipca br., pozwalamy sobie wziąć inicjatywę, zapraszając pp. wyborców byłego obwodu czortkowskiego z większych posiadłości, na zjazd do Zaleszczyk na dzień 25. czerwca br. o godz. 11tej z rana do sali Rady powiatowej, w celu porozumienia się.

Ignacy Głażewski, Leoncjusz Wybranowski, Erasm baron Hejdel, Jakób Romaszkan, Mikołaj Wolański.

Kołomyja 20. czerwca. *(Tel.)* Wczoraj przed tutejszymi wyborcami wygłosili swoje mowy kandydackie adwokat lwowski dr. Emil Byk i dziennikarz wiedeński Aleksander Scharff. Pierwszy przemówił w języku ojczystym i w duchu polskim pojednawczym i został bardzo dobrze przez wyborców przyjętym. Mowa Szarffa była niemieckim wykładem z dziedziny ekonomji społecznej i historji żydowskiej. Kandydat z wielu stron ostro zainterpelowany, czemu u nas a nie w kraju rodzinnym kandyduje, tłumaczył się wybiegami, odwołując się na protekcję pewnego patrjoty. Wobec znanych uchwał komitetu centralnego kandydatura ta nienarodowa p. Szarffa robi tu niemiłe wrażenie.

Tarnopol, 20. czerwca. *(Tel.)* Komitet przedwyborczy miasta Tarnopola uchwalił jednomyślnie polecić wyborcom kandydaturę dra Euzebiusza Czerkawskiego na delegata do Rady państwa.

Japonja przed laty piętnastu.

(Ciąg dalszy.)

Dziesiąta uderzyła. Domy pozamykane, ulice się wypróżniły, bo przez zamknięcie bram ulicznych wszelka komunikacja w mieście ustała. Za każdą bramą siedzi straż, która gdy kto zastuka, żądając wpuszczenia, otwiera małą furtkę, przez którą zaledwie jedna osoba schylona przecisnąć się może. Wpuszczony wymieniwszy swe nazwisko, tudzież objaśniwszy zkąd i dokąd idzie, jeżeli pokaże się niepodejrzanym, może swobodnie odejść. Urzędnicy i osoby wyższych stanów pospieszają z tego powodu przed zamknięciem bram do domu albo wychodzą przebrani za ludzi niższych stanów, ażeby nie wymieniać u bram własnego swego nazwiska. Na wypogodzonem najczęściej, i ciemno błękitnem niebie przepysznie iskrzą gwiazdy, — w ogródkach po za domami świergocą ptaszki, a z pomiędzy pól ryżowych, otaczających miasto, słychać żab skrzeczenie. Świętojańskie robaczki błysną i znikną — ćmy brzęczących moskitów otaczają przechodnia i męczą niemiłosiernie śpiących po zakątkach ulic żebraków i nie mające panów psy. Od czasu do czasu ozwie się kłapanie stróżów nocnych, którzy na znak swej czujności kłapią dwoma kawałkami drzewa, bijąc jednym o drugi. Nagle rozlega się okrzyk: „Pali się!“ Odzywa się dzwon pożarny i biją wszystkich świątyń dzwony.

Drzwi wszystkich domów otwierają się i w każdych wnet ukazuje się papierowa latarnia. Z każdego domu wybiega uzbrojony hakiem pożarnym, człowiek którego każdy właściciel domu na wypadek ognia dostawić jest obowiązany i spieszy na miejsce pożaru. Na sąsiednie dachy w około palącego się domu wdarł się jednej chwili tłum ludzi, a na samym szczycie dachu stanął strażak pożarny z fetyszem. Jest to papierem i wstążkami ubrana kula drewniana, która nieraz spali się w ogniu, gdy niosącemu ją strażakowi honor i obowiązek nakazuje jak można najdłużej wytrwać na najniebezpieczniejszem stanowisku. Straż ogniowa usiłuje powstrzymać ogień sikawkami i rozerwaniem palących się zgliszczów. Rozerwanie domu przy tutejszym sposobie budowania jest rzeczą łatwą. Wszelako środki powyższe częstokroć nie są w stanie poskromić pożaru, tak że cała dzielnica pada pastwą ognia szerzącego się tak daleko, aż mu staną w drodze murowane składy towarów. Podczas gdy straż ogniowa zajęta gaszeniem pożaru, a tłum ściśnięty przygląda się pożarowi, zajęci są mieszkający w pobliżu wynoszeniem swych rzeczy w miejsca bezpieczne. Każdy obecny w tłumie obowiązany jest mieć z sobą oświeconą latarnię, aby zapobiedz ciemności i kradzieży. Na składanie rzeczy wynoszonych znajduje się po większej części za każdym domem skład na towary murowany z gliny i wapna z takiemże pokryciem o ścianach mających stopę grubości muru, które wysoki stopień gorąca bez zajęcia się wytrzymać mogą. Gdy wszystkie rzeczy tutaj wyniesiono, wówczas zamykają się drzwi i okiennice wylepione także grubą gliną, i zalepiają natychmiast wszystkie szpary, do czego zawsze wiadro gliny rozrobionej w pogotowiu stoi. Szczególniejszy po każdym pożarze przedstawiają widok owe składy, kury, nietknięte ogniem ale sczerniałe od dymu i popękane z wierzchu, których długie szeregi jakby nową tworzą ulicę, a skoro po kilku godzinach ostygną ściany, sprowadzają się tu pogorzelcy i mieszkają sobie jak w domach. Kto nie posiada własnej kury, ten znosi swe manatki do kury sąsiada lub na dalszą którą ulicę, gdzie bez ceremonji składa je na chodniku i obozuje tam jeszcze parę dni po pożarze, dopóki nie znajdzie sobie jakiego schronienia. Uzbrojeni długiemi żelaznemi laskami, policjanci trzymają wprawdzie ścisłą straż i nie jeden złodziej poczuje nagle na plecach ciężar urzędowej laski, w mgnieniu oka ujęty i zakneblowany; ale zawsze pomimo tego nastręcza każdy pożar takowej zgrai okozję zwędzić niejedno, z którego to powodu zdarzają się często umyślne podpalania, zwłaszcza tam gdzie już pożar wybuchł, chociaż kara śmierci ustanowiona na podpalaczy.

Powiodło się wreszcie nad rankiem straży ogniowej powstrzymać dalsze szerzenie się pożaru, a tłumy gawiedzi zaczynają się zwolna rozchodzić. Już podczas samego ognia wywiadywano się ze strony władzy o przyczynę pożaru w ogóle — po ugaszeniu ognia rozpoczyna się ścisłe dochodzenie urzędowe z pogorzelcami, a winny, w którego domu wszczął się pożar, do odpowiedzialności pociągnięty. Jeżeli nie może dowieść, że on i jego domownicy zupełnie niewinni nieszczęścia, które się stało, zostaje albo zaraz osadzony w więzieniu, albo oddany pod dozór najstarszemu z mieszkańców tej ulicy, który obowiązany jest pod własną odpowiedzialnością dostawić go każdej chwili.

Najstarszy każdej ulicy to ważna osoba. Posiada on rangę oficerską i odpowiada rządowi za wszystko, co się na jego dzieje ulicy. Odpowiedzialność tę nakłada znów ze swojej strony na najstarszego mężczyznę każdych pięciu przytykających do siebie domów, a tenże znowu na głowę rodziny każdego domu, pominąwszy, że oprócz tego wszyscy sąsiedzi i wszyscy członkowie rodziny wzajem za siebie odpowiadają. Skutkiem takiego urządzenia jest jak najściślejsza kontrola wzajemna, co też wycisnęło szczególniejsze piętno na cały charakter Japończyka. Czując się ciągle nadzorowany nauczył się on mieć się zawsze na baczności, zawsze panować nad sobą, okazywać się zawsze pozornie spokojnym, umiarkowanym, beznamiętnym i bystre mieć oko, tak iż częstokroć zdumiewać się potrzeba trafnością sądu o różnych wydawanego osobach przez niewykształconych prostego stanu Japończyków.

Niepodobna aby w takich stosunkach przyczyna pożaru utaić się mogła. Rozchodzące się tłumy roznoszą wiadomość o niej po wszystkich dzielnicach miasta, tonąc zarazem w domysłach jak też będzie ukarany ten, w którego domu ogień wybuchł; albowiem winny czy niewinny zawsze zasłużył on na karę; w ostatnim razie chociażby tylko na grzywnę pieniężną, odpowiednią jego stosunkom majątkowym.

Jeżeli pożar wielkie zrządził szkody, to korzystają z tego znowuż liczni rzemieślnicy. Zaraz nazajutrz po pożarze pozawierano umowy względem odbudowania spalonych domów, a w 24 godzin już się rozpoczęła budowa. Cieśle, stolarze, właściciele składów mebli, porcelany, fabrykanci rogoży i plecionek słomianych, wszyscy mają ogromną moc do czynienia; a mieszkania fryzjerów są w istnem oblężeniu, gdyż każdy spieszy uporządkować na nowo włosy zburzone lub osmalone i zbrukane podczas pożaru. Fryzjerki mianowicie są umęczonemi w takich razach stworzeniami, podobnie, jak przed wszystkiemi wielkiemi uroczystościami, albowiem już o drugiej lub trzeciej godzinie zaczynają przybywać panie żądające utrefienia włosów — a gdy dzień zaświta, to całe ich pomieszkanie przepełnione jest starą i młodą płcią piękną, wyczekującą spokojnie całemi godzinami swej kolei.

Poznawszy życie domowe, przypatrzmy się teraz uroczystościom japońskim.

Jesteśmy w połowie lutego. Za dni nie wiele skończy się rok stary — według ery japońskiej. Wszystko się przygotowuje do festynów noworocznych. W ulicach goni tłum ludzi tam i na powrót ruchliwą falą. Spotkawszy się znajomi, witają się pobieżnie, każdy skłoni głową i spieszy naprzód, bo dni krótkie a roboty wiele. Rachunki muszą być przed nowym rokiem zamknięte, należytości pościągane, długi popłacone, a że kredyt tu kwitnie w całej pełni, przeto każdy ma wiele do czynienia. Spieszy tedy kupiec i kapitalista pożyczający na zastawy, przekupnie sprzedający warzywa i ryby, garncarz i kowal, handlarz ryżu i oliwy, słowem wszyscy kupcy i rzemieślnicy, wszyscy dający na kredyt, przez niezwykle zaludnione ulice, z tabliczką rachunkową w jednem ręku, z książkami i rachunkami w drugiem, aby wyszukać swych dłużników i jak najwięcej przynieść z powrotem pieniędzy. W owym tam domu zebrało się liczniejsze grono ludzi. Właściciel jego zawiesił wypłaty i zwołał radę familijną, aby się z pomocą krewnych ułożyć z wierzycielami. Rada obraduje w izbie za sklepem, albowiem sklep zamknięty na znak zawieszenia wypłat ze strony właściciela. Siedzi on niemy z głową spuszczoną i założonemi rękami, poddając się swemu losowi, z oczami w ziemię wlepionemi, w kole swych krewniaków, z których najstarszy pierwszy zabrał głos i w długiej przemowie wyłuszcza wierzycielom, że rodzina tyle a tyle za swego nieszczęśliwego krewnego zapłacić chce i może, jeżeli zaś propozycja jej nie zostanie przyjęta, zmuszona będzie pozostawić go własnemu losowi. Następują długie rokowania, trwające częstokroć od świtu do nocy, aż wreszcie przychodzi do skutku zgoda przy głośnem z obu stron klaskaniu w dłonie. Odbywa się to w ten sposób, że każdy z obecnych trzykrotnie klaszcze w dłonie co jest do zawarcia każdej ugody niezbędnie potrzebne, będąc jej ostatecznem zatwierdzeniem.

Inny znów kupiec mniej był szczęśliwy. Nie przyszło do zgody — musiał więc uciekać. Pozostałych trochę ruchomości oszacowują wierzyciele, celem sumiennego podzielenia się niemi, albowiem dla uniknienia wielkich wydatków i rozmaitych kłopotów unikają drogi sądowej i godzą się raczej sami pomiędzy sobą.

Minął nakoniec ten nieszczęsny dzień powszechnych wypłat. Każdy odetchnął swobodniej, drzwi i okna otwierają się, wypuszczając chmury kurzawy z rogoży i kołder trzepanych i szczotkowanych gorliwie przez kobiety. Studnie publiczne otaczają stare baby i chłopcy, roznoszący wodę po domach, gdzie mnóstwo rąk krząta się około mycia i oczyszczenia ścian, sprzętów i towarów. Kobiety nie chcąc dać się nikomu ubiedz, myją i szurują do późnej nocy, aby, gdy pierwszy dzień roku zaświta, wszystko świeciło się i błyszczało, i mogły, białemi jak śnieg rogożami, pochlubić się przed swemi przyjaciółkami i krewnemi. Wreszcie i najgorliwsza z nich, dokonawszy dzieła, opuszcza poczerwienione od utrudzenia i gorącej wody ręce i wsunąwszy sobie pod głowę oklejoną papierem drewnianą podstawkę, układa się, aby użyć parę godzin spoczynku. Ale obawa ażeby nie zmiąć utrefionych już rankiem dnia tego świątecznie włosów, przez długi czas sen z powiek odpędza.

(C. d. n.)

Stanisławów 18. czerwca. W obec bardzo nielicznego udziału wyborców odbyło się tu dnia 15. b. m. zgromadzenie przedwyborcze miejskie, na którem wybrano komitet przedwyborczy do wyborów z miast Stanisławowa i Tyśmienicy. — W skład komitetu weszło 45 członków według listy ułożonej naprzód — czy uwzględniającej wszystko i wszystkich, jak być powinno, rozstrzygać nie będziemy. Pretensyj nikt mieć przynajmniej nie powinien, gdyż kto przyszedł na zgromadzenie i upomniał się o uwzględnienie czy te swego stanu, czy wyznania politycznego, został uwzględniony — kto nie przyszedł, sam sobie winę przypisać musi. Wyliczać wszystkich członków komitetu nie uważam za potrzebne, wspomnę tylko o tem, że przewodniczy komitetowi dr. Walery Szydłowski, adwokat krajowy i zastępca burmistrza. Że komitet nie będzie miał ciężkiej pracy, przewidzieć łatwo, jak bowiem już raz na tem miejscu wspomniałem wybór dr. Kamińskiego w obec jednozgodności wyborców chrześcijańskich i izraelskich można uważać za zapewniony. Chociaż dr. Kamiński jak cała delegacja w ogóle, nie może się poszczycić dodatniemi dla kraju rezultatami i chociaż zachowanie się dr. K. pod względem politycznym było w ostatniej kadencji Rady państwa dość niejasne, to przecież poczytujemy tę wadę więcej za wynik stosunków delegacyjnych, a znając dr. K. jako męża ożywionego jak najlepszemi chęciami dla kraju nie zarzucić jego kandydaturze nie możemy. W obec wyborców zaś Stanisławowa może się dr. K. wykazać niejednym rezultatem zadowalniającym tutejszym — nie mówiąc już o sprawach mniejszej wagi, wspomnimy tylko o okoliczności, którą podnoszono na zgromadzeniu przedwyborczem w Kołomyi, że w skutek jego zabiegów miasto Stanisławów zaliczone zostało do V. klasy taryfy kwaterunkowej i pod względem materjalnym wiele na tem zyskało; dalej w skutek jego zabiegów otrzymał Stanisławów a nie inne miasto filję banku austro-węgierskiego właśnie w tych dniach otwartą; jemu też zawdzięczyć należy, że przyszła do skutku budowa domu karnego w Stanisławowie, obliczona na kilka miljonów złr. Zapewne że to drobne tylko w obec kraju korzyści, ale niech każdy nie mogąc więcej, postara się przynajmniej o drobne korzyści dla swego okręgu wyborczego, a będziemy mieli przynajmniej materjalnie znośniejsze w kraju stosunki. Mamy zresztą nadzieję, że w zmienionych stosunkach odświeżonej delegacji i sprawy polityczne doniośle, doznają od naszego posła poparcia w duchu tutejszej delegacji, z którym się zgadzają, jeżeli nie wszyscy, to prawie wszyscy wyborcy tutejszego okręgu.

Stronnicy św. Jura (inaczej: filja tutejsza Towarz. Kaczkowskiego) odbyli tu w przeszłym tygodniu poufne zgromadzenie (bracia Rusini nie wyznający ich polityki, nie zostali przypuszczeni do niego), i postawili na okręg miejski, do którego i tutejszy powiat należy, jako kandydata ks. Aleksego Zaklińskiego, znanego i z kadencji i z najnowszej swej sprawki z obrazem cerkiewnym, o której przed kilku dniami w *Dzienniku* czytaliśmy. Jeżeli to ma być reprezentant godny tych, których ma reprezentować, to winszujemy! Stronnictwo Rusinów narodowe, postawiło znów kandydaturę p. Zajączkowskiego, adj. sądowego z Tyśmienicy — żałujemy, że nie mogliśmy się dowiedzieć o niczem, coby mogło i nas skłonić do popierania jego kandydatury ze strony polskiej. Głośno mówią tu także o kandydaturze ks. Bazylego Ilnickiego ze Lwowa.

Ponieważ komitetu powiatowego tutaj nie ma, więc i kandydata komitet nie ma. W powiecie kołomyjskim, należącym do tego samego, co i powiat stanisławowski okręgu wyborczego, już postawił komitet powiatowy kandydata, na którego wybór zgodzić się można — trzeba tylko, aby był jedynym. Wspominają zaś jeszcze o innych kandydaturach i między innemi o kandydaturze tutejszego starosty hr. Łosia. O kandydaturach starostów tyle już pisaliście, że szkoda słów tracić na wykazanie ich szkodliwości. Nie wątpimy, że obywatelskie poczucie nakaże p. Łosiowi się cofnąć. Największe szanse ma kandydatura Juliana księcia Puszyny.

Z powiatu Brzeskiego. Jak się u nas dokładnie przeprowadza wybory, dostarcza małego przykładu miasteczko Wojnicz. W dniu 17. czerwca zjechał celem przeprowadzenia wyborów do wyborców p. komisarz Szczurowski. Wyborców powiadomiono ustnie w dniu 16. czerwca, że 2-giej po południu odbędą się wybory. Na 120 uprawnionych zgromadziło się sześciu, między tymi dwóch czy trzech zależnie z tytułu opodatkowania uprawnionych, i z tona tych sześciu wyboru dokonano. Kogo winić? — nie wiadomo, czy wyborców uprawnionych za opieszałość i niepunktualność, czy p. komisarza, który nie raczył godziny zaczekać, by się większa ilość zebrała. To pewna, że obywatele, którzy się o godzinie 3. po południu na wybory stawili, odeszli z kwitkiem. Przez takie postępowanie ułatwia się tylko stronniczą agitację, na jaką właśnie nasz powiat jest narażony. Komitet powiatowy w odezwie swej bowiem w imię karności i solidarności zaleca jako jedyną kandydaturę dr. Stanisława Madejskiego. Komitet przedwyborczy dla zachodnich obwodów Galicji stawia zaś kandydaturę p. Romana Włodka, który stawił pamiętny wniosek w Kole polskiem co do naszych secesjonistów. — Obok tych dwóch jednak kandydatur zjawia się jeszcze wiele innych, a między nimi p. Jastrzębskiego, który jak to już jest widocznem, zostanie bez powodzenia.

Z Tarnopolskiego 19. czerwca. W okręgu wyborczym większych posiadłości Tarnopol-Skałat-Zbaraż wybór byłego prezesa Koła polskiego Grocholskiego zdaje się, że jest zapewniony. Pomimo to, kogo wybrać na jego miejsce z większych posiadłości okręgu tarnopolskiego, o tem jeszcze między wyborcami ani mowy nie było. Komitety powiatowe, gdzie tylko mają nadzieję przeprowadzić swego kandydata, ogłosiły nazwiska tychże, i przyznać należy, że zajęły się pracą całkiem prawidłowo, tylko wyborcy większych posiadłości, jak zwykle w ostatnich czasach traktują wybory bardzo niedbale a przecież z tych wyborów mogą i powinny wyjść osobistości znane nie tylko z zasad, jak też z ich trosk o sprawy, najbardziej wybitne. Przedwyborczych narad nigdy nie ma i można się obawiać, że tak jak dotąd w przeddzień wyborów najgorliwsi się zjadą w przeddzień, a wszystkich zastanie brak ściślej zwartej organizacji stronnictwa, a kandydatem zostanie ten, który jest między koterją naprzód umówionym. — Jeśli jest dwie koterje, liczebnie słabsza usuwa się od głosowania i wyjeżdża, jak było w Brzeżanach 12. grudnia r. z. Na drugi dzień przybywa jeszcze jakaś część obojętnych, która głosuje z większością. Tym sposobem wybory z większych posiadłości zamiast wzmacniać delegacje, częstokroć ją tylko osłabiają.

Żeby tę obojętność złamać, zdaje mi się, iż zanim regulamin wyborczy, który się ma uchwalić przyjdzie do skutku, powinienby komitet centralny wezwać wszystkich wyborców większych posiadłości, aby się przynajmniej ośm dni przed wyborami w miastach do wyborów z większych posiadłości przyznaczonych, zebrali, kandydatów na posłów stawiali, o wyniku komitet centralny zawiadomili i w dziennikach ogłosili. Jeżeli lista wszystkich kandydatów wybrać się mających, nie byłaby naprzód systematycznie ułożona, mogłyby być pominięte osobistości wybitne, może nawet konieczne, czemu mojem zdaniem tylko tym sposobem zapobiedz można.

Czortków. Dnia 16. bm. odbyły się u nas wybory na prawyborców do Rady państwa w jak najlepszym porządku — zgodnie i po formie ustawą przykazanej, a czego wymownym dowodem jest ta okoliczność, że po dokonaniu takowych nie wniesiono ani jednego protestu.

Inaczej przedstawiły się nam mające się odbyć wybory w przyległej do Czortkowa gminie Wygnance, a które dla niedokładnie spisanej listy wyborczej przez ck. starostwo odroczone zostały.

Już o godzinie 7-mej rano dnia 17. bm. przybył gr. kat. proboszcz ks. Bazyli Siokało z Czortkowa na wikarówkę w Wygnance i zgromadzonych na wybory wieśniaków tamże zaprosił, a stanąwszy na ganku, taką miał do nich przemowę: „Czestni lude! Zijszłyśtesia ninijszoho dnia w tem namireniu, cztoby wybraty sziśt' prawednych prawyborciw, kotori budut odnoho posła do raichsratu w Widny wyberaty. — Ne tajno wam o tim, szczo worohy naszi Polaki, Nimci i Zydy chotiat nas wyhubyty, czto brytwy — noži i kosy majut w pohotowlu. cztoby ruskie płemia aż do korinia wyrizaty — trymajte sia lude — nas je try miljony — a Polakiw, Nimciw i Zidiw łysze dwa — nasz narid sylnyj — i ne damo sia — dlatoho wyberajte wsich Rusyniw. Oto posłuchajte czto pysze gazeta polska." — Tu wyjął otec Siokało *Słowo* i począł przytaczać jakiś ustęp, który *Słowo* miało wyciągnąć z jakiejś polskiej gazety, a który opiewał zupełnie zgodnie z przemową czestnoho otca Siokały. Na takie argumenta, przytaczane ze strony ks. proboszcza, odezwał się jeden ze zgromadzonych wieśniaków — szczo to proszu jegomości ne może buty, szczoby gazety tak pysały i szczoby Polaki nas chotiły rizaty — taže my tu Rusyny majemo žinki Polki, a Polaki berut za žinki Rusynki — i chciał jeszcze coś powiedzieć, ale otec Siokało przerwał mu mowę z krzykiem mówiąc: „O dywitsia, win pewno choczet buty wybranyj i bude z Polakamy trymaty" itp. jeszcze coś wygadywał, ale zrobił się pomiędzy zgromadzonymi gwar i poczęto się rozchodzić z przed ganka wikarówki.

Fakt opisany nie potrzebuje komentarza i niech go osądzi opinja publiczna.

Dodać należy, że kilku ze zgromadzonych wyborców za przemowę ks. Siokały do nich mianą, tego samego dnia zaskarżyli go do ck. prokuratorji w Tarnopolu, o podburzanie jednej narodowości przeciwko drugiej, a to na podstawie § 302 ustawy karnej. Jak sobie w tym względzie c. k. prokuratorja postąpi — nieomieszkamy podać do publicznej wiadomości.

Sprawy zagraniczne.

Niemcy.

Dzienniki półurzędowe w korespondencjach z Berlina kładą pewien nacisk na zwrot, jaki nastąpił w stosunkach stronnictw w niemieckim Reichstagu, to jest na konstatowane już nie od dzisiaj zbliżanie się konserwatystów do rządu. Zbliżenie to miała w części ułatwić nieobecność w Berlinie przez czas jakiś p. Schorlemera-Alsta z powodu choroby tegoż. Wtedy bowiem p. Windhorst-Meppen wdał się w rokowania z Bismarkiem i zbliżenie owo przyszło do skutku. Wprawdzie byłaby opozycja w łonie centrum zupełnie uległa, a partja pojednania „quand meme" zupełne odniosła zwycięstwo, gdyby w dniu złotego wesela była pojawiła się amnestja dla tych, co przeciw prawom majowym przekroczyli, a na ktorej ukazanie się przewódcy owej intrygi pojednania niejako weksel wystawili. Gdy atoli weksli tych nie honorowano, otrzymali znów przewagę wszyscy ci, co o bezwarunkowym aliansie centrum z konserwatystami na rzecz księcia Bismarka nic słyszeć nie chcieli. Katoliccy wyborcy z południowych i zachodnich części państwa mogli czuć się zadowolnionymi z podobnego przebiegu sprawy i z osiągniętych rezultatów.

Swoją taktyką bowiem osiągnęli dla przemysłu i rolnictwa tyle pożądane przez nich cła ochronne; czy zaś kanclerzowi państwa mogło się udać przeprowadzenie także ceł jego finansowych, do których tyle przykładał wagi, było im naturalnie zupełnie obojętnem.

Posłowie z centrum mogli zatem śmiało wyborców swoich zapewnić, że tym razem oni księcia Bismarka w pole wywiedli, i że w razie gdyby tenże nie zechciał się zgodzić na owe „konstytucyjne i federacyjne gwarancje," jakich centrum od niego za wotowanie ceł finansowych żąda; to będzie musiał za innym oglądnąć się sprzymierzeńcem. A tem samem partja narodowo liberalna pozostaje i nadal czynnikiem, z którym książę Bismark liczyć się musi.

W dyplomatycznych kołach Berlina opowiadają pocieszną anegdotkę z Konstantynopola. W jednym z swoich napadów oszczędności rozkazał Sułtan Abdul Hamid, aby znaczną ilość starych złotych i srebrnych sprzętów złotych, z których niektóre drogiemi kamieniami wysadzane były, zaniesiono do mennicy do przetopienia. Zwrócono atoli jego uwagę, iż wartość tych sprzętów raczej w wykończeniu ich leży, takowa zatem w przetopieniu niemal całkiem by znikła. Zgodzono się zatem, aby wszystkie te przedmioty odesłać do Londynu i tamże w drodze publicznej licytacji sprzedać. Tak się też stało i otrzymano zań w Londynie przeszło 150 tysięcy funtów szterlingów. Gdy atoli ta suma do Konstantynopola nadeszła i Kiamil pasza chciał jej użyć na zapłacenie niektórych bardzo nagłych długów, sułtan posłyszawszy o tem Kiamila paszę z urzędu jego usunął a odnośną kwotę do pałacu swego przynieść rozkazał, aby ją zwykłym swoim sposobem przetrwonić.

Rosja.

W opisaniu procesu Sołowjewa ograniczyliśmy się na przytoczeniu aktu oskarżenia, albowiem rozprawa ostateczna nie wykazała nic takiego, czegoby nie było w tym akcie. Była ona niejako kopją w rozmowie aktu oskarżenia. Pamiętając że prasa niezależna, nie miała wstępu do sali sądowej, i że sprawozdaniem z procesu zajął się sam rząd, wnosić wolno, iż mogły zajść niektóre okoliczności w toku rozprawy, ogłoszenie których nie było na rękę rządowi. Jakkolwiekbądź, ze sprawozdania tego, pomimo że rządowe, widać, że Solowjew aż do ostatniej chwili pozostał wiernym sobie. Składającym sąd oświadczył, iż był, jest i pozostanie aż do końca wrogiem cara i jego porządków państwowych, a gdy po odczytaniu wyroku na śmierć, proponowano mu darować życie, jeśli wyda wspólników, propozycję odrzucił. O tej ostatniej okoliczności doniosły gazety zagraniczne. Podczas egzekucji nie stracił męztwa; wszedł na rusztowanie krokiem pewnym, popa z niczem odprawił. Tłumy ludu otaczały rusztowanie, ale zdaleka, bo wojsko w około rozstawiono na taką odległość, ażeby głos Sołowjewa w razie, gdyby chciał przed śmiercią przemówić, nikogo nie doszedł. W tymże samym celu zaraz po odczytaniu wyroku, kazano kilkudziesięciu doboszom bić ciągły werbel, ażeby żołnierzy nie mogli słyszeć przedśmiertnych słów skazanego. Kat prędko pętlę nałożył — i mniej jak w minutę po odczytaniu wyroku, Sołowjew już wisiał. Smiertelną paradą dowodził generał Brok, dowódca 1 brygady 2 dywizji gwardyjskiej. Minister sprawiedliwości Nabobów, był przytomnym wieszaniu. Czarna trumna, rogożą nakryta, stała tuż przy szubienicy. Sołowjew mógł ją widzieć. Podczas odczytywania wyroku, zachował się obojętnie, kiedy niekiedy zwracając wzrok ciekawy na korespondenta z dziennika paryzkiego *Figaro*, i jakiegoś rysownika paryskiej ilustracji umyślnie przybyłych do Petersburga na to widowisko smutne. Zebrana publiczność patrzała w niemem milczeniu.

W rocznicę zamachu Berezowskiego pop Janyszew — niby to Bossuet moskiewski — miał kazanie w petersburgskim soborze św. Izaaka, gromiąc rewolucjonistów i wszelkie ich zamachy. *Nowoje Wremia* donosi, że mówił przepysznie, że publiczność była do głębi wzruszoną, a szczególnie robotnicy, którzy słysząc o mającem nastąpić kazaniu, tłumnie przybiegli do cerkwi modlić się za cara. Otóż w całej tej komedji nie ma i słowa prawdy. Jak z doniesień zagranicznych widać, publiczność inteligentna, gdy poczęto wznosić zwykłe modły za cara, manifestacyjnie opuściła cerkiew, a co do robotników, że nie dobrowolnie przyszli, lecz byli przez policję napędzeni, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Rzadko co ciekawego zdarzy się teraz znaleźć w gazetach rossyjskich. O większych wypadkach zakazano pisać, same więc drobiazgi są przedmiotem doniesień. Z tych jednak drobiazgów widać, że rewolucjoniści nie tylko że nie zwolnieli w działaniu swojem, lecz owszem — jak to stwierdził nawet sam Bossuet moskiewski w kazaniu swojem, o którym tylko cośmy mówili — z coraz większą powstają energią. I musi być to prawdą, jeśli znajdujemy następujące rozporządzenia władz rządowych:

Gurko w Petersburgu zakazał wszystkim zgoła bez wyjątku katarynkarzom zjawiać się na ulicach, bo nieraz rewolucjoniści chodzili pod postacią tych muzyków niewinnych.

Wydano rozkaz bezzwłocznego powiększenia liczby żandarmów na dworcach kolei żelaznych, nibyto z powodu coraz częstszych kradzieży kieszonkowych zdarzających się na dworcach.

Książę Dołgoruków, wojenny generał-gubernator moskiewski rozkazał, ażeby w wioskach okolicznych m. Moskwy, szczególnie tych, do których mieszkańce miejscy przyjeżdżają na „dacze" t. j. na letnie mieszkanie, zaprowadzono wartowników, najmniej po 4 w każdej wiosce, którzyby dzień i noc czuwając na zmianę, dawali skuteczną pomoc policji i żandarmom.

Tenże sam gubernator wojenny ogłosił stan oblężenia na sąsiednie Moskiewskiej gubernje Jarosławską i Włodzimierską, a właściciela kamienicy i kupca moskiewskiego Cyprjana Ławrentjewa, za to że nie usłuchał policji i nie wysłał stróża na wartę przed kamienicę, skazał na 500 rubli grzywien.

Wszystkim bez wyjątku uczniom pan minister oświaty hrabia Tołstoj zakazał jak najsurowiej bywania nie tylko w „ogródkach spiewających" (Caffés chantants) lecz w ogóle wałęsania bez oznaczonego celu po mieście. Każdy uczeń na kwaterze jest jakby w domowym areszcie; gdy wychodzi na miasto, musi podać powód dla którego wyjść koniecznie mu trzeba, i wrócić w oznaczoną godzinę.

Generał Todleben w Odesie, zauważył, że jeszcze brak policji. Nie dość mu z 15000 stróżów, policjantów i żandarmów, strzegących dwukroćstotysięczne miasto, nie dość mu dalej policji powiatowej odeskiej, kazał więc jeszcze utworzyć policję tak zwaną „przedmiejską", konną i pieszą, którąby wciąż krążąc po szynkach i wertepach przedmiejskich, łapała podejrzanych młodzieńców i bose dziewice, wprawdzie z dłońmi nieco spracowanemi, lecz o ramionach śnieżnych.

Prawo miecza tego generała sięga jak wiadomo daleko poza Odesę, a próżnować nie lubi. Po Odesie przedewszystkiem zwrócił uwagę baczną na m. Mikołajew, przy ujściu Bohu do morza: „Donosząc niedawno, pisze *Niwoje wremia*, o powiększeniu policji we wszystkich miastach znaczniejszych, wspomnieliśmy jednocześnie o środkach przedsięwziętych w Mikołajewie. Jak donoszą *Rus. Wiedomosti*, przystąpiono już do wykonania onych; policja ma być powiększoną o 400 żołnierzów piechotnych i 100 kozaków. Część ich już przybyła i została rozstawioną na straży po trotuarach. Rozkazano ażeby koszta ich utrzymania gmina wzięła na siebie; obliczono je na 24.000 rubli srebrem rocznie. Słychać zresztą, że policja w powiększonym swym składzie ma trwać tylko do jesieni. Mikołajewski gubernator wojenny polecił w imieniu generała Todtlebena burmistrzowi, ażeby postawił wniosek w radzie miejskiej wynajęcia kosztem miasta domu na nowe więzienie co najmniej dla 20 przestępców politycznych, „albowiem, jak powiedziano w przedstawieniu gubernatorskiem, ilość przestępstw politycznych w szczególniejszych dzisiejszych okolicznościah, w jakich żyjemy, znacznie się powiększy jak widać ze wszystkiego", a dalej powiedziano: „że rząd się spodziewa, iż gmina miasta Mikołajewa chętnie poniesie ten nowy ciężar, albowiem środki powyższe przez rząd obmyślane przecież nie do czego innego dążą, jak tylko do ochrony porządku i spokoju publicznego". Rada miejska zgodziła się jednogłośnie na tę propozycję i postanowiła wynająć na więzienie dwupiątrową kamienicę Hochberga za 2000 rubli rocznie. Tylko to bieda, że w kasie miejskiej nie ma tych 2000 potrzebnych, a nadto trzeba będzie miastu wkrótce wypłacić pożyczkę w ilości 30.000 rubli, których także nie ma". Z pożyczką jak pożyczką, ale panowie radni, choćby w własnej kieszeni, a muszą znaleźć 2000 rubli na nowe więzienie, bo istniejące przepełnione.

Zasługuje nareszcie na uwagę ostatni ukaz carski, a mianowicie, ażeby na przyszłość żołnierze stojący na warcie mieli broń zawsze nabitą w miejscach, gdzie tego uznają potrzebę miejscowe władze rządowe, a to dla obrony własnej, jakoteż gmachów rządowych, przy których stoją na warcie. Z ukazu powyższego widać, że było kilka napadów na żołnierzy szyldwachowych, ale o tem nie pozwolono było pisać.

Z nierewolucyjnej Moskwy notujemy:

W Petersburgu podczas rozprawy sądowej, jak donosi *Nowoje Wremia*, przyszło do bardzo przykrego zajścia pomiędzy jakimś sędzią przewodniczącym, panem Z., a jakimś adwokatem, panem S. Do czubów wprawdzie jakoś nie doszło w tych smutnych czasach, jak to nieraz za lepszych bywało, ale p. S., podał skargę na pana sędziego.

„Rzecz zadziwiająca! — woła tenże sam dziennik w innem miejscu — kradzież grosza publicznego przeszła u nas w manję. Coraz to słychać, że tu, to tam, skradziono." Banki, kasy, znikają jak kamfora — a tu na dobitkę nawet takie instytucje, jak rzemieślnicze kasy pożyczkowe nie są pewne jutra. W Petersburgu odkryto temi dniami, że cały fundusz rzemieślników stowarzyszonych w ilości 200.000 przepadł bez znaku — a przecież to grosz najświętszy może ze wszystkich! Skradł dyrektor ze swymi czynownikami. „Kradli bez ceremonji przez lat kilka, ciągnie dziennik wspomniany, aż póki wszystkiego nie rozkradli. A poczynali sobie z największą swobodą. I tak, zabiera się bywało walne zgromadzenie do rewizji ksiąg kasowych, a pan dyrektor z buchalterem poprostu wyrywają z rąk księgi, pod pachę i w nogi, krzycząc po drodze, że zebranie się skończyło i jakoby już zatwierdziło wszystkie wnioski zarządu. Śledztwo wykryło nadto, że karty kompromitujące, wyrywano z ksiąg kasowych, i że za wiadomością zarządu, komitetu nadzorującego a nawet większej części członków, zapisywano fałszywie pod datami spóźnionemi wkładki i pożyczki!"

Dnia 6. bm. zamordowany został w Petersburgu we własnem mieszkaniu wraz ze swoją klucznicą siedmdziesięcioletnią, dymisjonowany radca nadworny Jerzy Własów. Zbrodnię odkryto zaledwie w sześć dni później. Dzienniki petersburskie przyznają, że morderstwo to jest tak prawie tajemniczem jak zamordowanie hr. Koskúla, o którym dziś wyraźnie już piszą, że nie sam sobie śmierć zadał, lecz był zaduszony, następnie z miasta wywieziony i tam dopiero powieszony.

Przed kilku dniami, odebrawszy telegram nader niejasno sformułowany, z którego zaledwie domyślić się było można o jakiejś odbytej rewizji, mylnieśmy nazwali Samarzewym, osobę u której policja odbywała poszukiwania swoje. Dopiero dziś, z doniesienia *Gońca urzędowego* rzecz się cała wyjaśnia. O żadnym Samarzewie mowy nie ma, lecz tylko o gubernji Samarskiej, w której jeden z sędziów pokoju okręgu samarskiego należał do rewolucji. Pismo wspomniane oświadcza: „Śledztwo w sprawie zbrodniarza politycznego, Aleksandra Sołowjewa stwierdziło, że Sołowjew zostawał w stosunkach z jednym z sędziów pokoju okręgu samarskiego, czego dowiodły znalezione u sędziego przez policję książki zabronione wraz z korespondencją, wielce kompromitującą". Z powodu tego wypadku inni sędziowie samarscy podali do cara adres oburzenia na czyn kolegi swojego, za co car kazał im pięknie podziękować — co wcale nie zmaże faktu doniosłego, że nie tylko urzędnicy administracyjni — o czem wiedzieliśmy dawno — ale i sądowi nawet, zdarza się niekiedy, należą do spiskowych.

Drugiego bieżącego miesiąca przybył na parostatku do Czygislaru, na wschodnim brzegu morza Kaspijskiego, gdzie się zgromadził korpus ekspedycyjny na Turkiestan południowy, generał Łazarew, naczelny wódz tegoż korpusu. Żołnierz miał go przyjąć z zapałem, a jest go, jak słychać 30.000. Nigdy tak znacznej potęgi nie wysyłał car dotąd w tamte strony. Oficjalnym celem wyprawy ma być podbicie Tekińców, lecz Anglicy nie dowierzają i korespondent *Daily News'a* twierdzi, że Rosji właściwie chodzi o zajęcie Merwu.

Wiadomą jest głośna sprawa panów Kohana, Horowica i Gregera, głównych liwerantów armji carskiej w ostatniej wojnie tureckiej. Panowie ci skradli przeszło 30 miljonów; rząd oddał ich pod sąd, oni znów wzajemnie wystąpili z pretensją do rządu o jakieś miliony — sprawa się rok przeszło toczyła — i skończyło się na tem, że rząd ma im jeszcze dopłacić!

Nowoje Wremja cytuje z paryzkiego *Figara* wyjątki rozmowy, mianej niedawno korespondenta tego ostatniego pisma z gen. Zurowym, naczelnikiem miasta Petersburga i innymi dygnitarzami carskimi. Głupiec współpracownik *Figara* wyraził zdanie, że to Polacy głównie rej wodzą w spiskach nihilistycznych. Jakież było jego zdumienie, gdy generał odparł: „Pan się mylisz; wcale nie podzielam zdania pańskiego, że do nihilistów dużo należy Polaków; Polakom nie o to chodzi." Zdawało się Francuzowi temu, że gdy rzuci na Polaków winę, tem bardzo się Moskalowi pochlebi; bo że pochlebiać Moskwie jest naturą *Figara* lokajskiego, to wszystkim wiadomo.

KRONIKA.

Lwów dnia 20. czerwca.

Mowa p. Ottona Hausnera, miana na zgromadzeniu wyborców m. Lwowa dnia 18. bm., wyszła w osobnej odbitce nakładem *Dziennika Polskiego* i nabyć ją można w administracji tegoż Dziennika. Cena 10 ct.

Kronika festynowa. W sobotę dnia 21. bm. odbędzie się w ogrodzie miejskim loterja fantowa na dochód Tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy i politechniki lwowskiej. Protektorat przyjęła pani Walerja br. Heydlowa. Loterja ta wyposażoną będzie 600 doborowymi fantami z pierwszych magazynów lwowskich, a uproszone panie zajmą się rozsprzedażą losów. Wieczorem ogrodzenie oświetlone będzie różnokolorowemi lampionami. Muzyka pułku br. Ringelsheim. — W ogrodzie miejskim urządzony będzie w niedzielę dnia 22. bm. festyn ogrodowy, połączony z loterją fantową na dochód sierót umieszczonych w zakładzie imienia św. Teresy we Lwowie. Sprowadzono wiele okazałych fantów z Wenecji, Florencji, Rzymu i kilkanaście przepysznych tureckich haftów. Publiczność bez wątpienia pospieszy licznie na ten festyn, bo zakład sierot u św. Teresy cieszył się zawsze gorącem poparciem i szczerą sympatją mieszkańców stolicy, a festyny i loterje fantowe na utrzymanie jego urządzane, wypadały zawsze jak najświetniej. Wstęp do ogrodu dla wszystkich bezpłatny. — Dnia 6. lipca odbędzie się festyn na dochód szkoły „Harmonji." — Dyrekcja stowarz. młodzieży handlowej zdając sprawę z odbytego na dniu 12. bm. festynu na korzyść funduszu emerytalnego, wykazuje ogólnego dochodu 835 złr. 75 ct. Odliczywszy wydatki urządzenia w kwocie 477 złr. 35 ct., pozostaje jako czysty dochód 358 złr. 40 ct., która to kwota według przeznaczenia swego użytą została. Przy tej sposobności składa dyrekcja najszczersze podziękowanie wszystkim, którzy się darami do wzbogacenia loterji łaskawie przyczynić raczyli, również paniom za łaskawe i gorliwe zajęcie się rozsprzedażą losów, niemniej świetnej radzie miejskiej i publiczności za okazaną życzliwość.

Rewizje policyjne u studentów są we Lwowie na porządku dziennym. Taką rewizję odbyto wczoraj u pewnego akademika, należącego do „kółka przyrodników," którego celem są wspólne studja w dziedzinie przyrodnictwa. Policja obecnie głęboko zastanawia się nad powinowactwem tego kółka z kółkiem, do którego należał Sołowiew. — Koturnicki czyli Barabasz, wydalony zeszłego roku z monarchji austrjackiej, pojawił się znowu w Galicji. Został uwięziony.

Pracownia introligatorska p. L. Wierzbickiego zasługuje na zaszczytną wzmiankę. Oglądaliśmy dziś album urzędników pocztowych, przeznaczone dla ich obrońcy w radzie państwa, dra. F. Weigla, wiceprezydenta m. Krakowa. Jest to arcydzieło, mogące śmiało współzawodniczyć z wyrobami zagranicy.

„Ruska golarnia." Tak anonsuje w *Słowie* jakiś dowcipny fryzjer swoją oficynę. Pojmujemy gulasz węgierski, boćwiny litewskie, bastonady chińskie itp., ale w specjalności ruskiego golenia nie jesteśmy wtajemniczeni.

Kandydaci wiedeńscy. W jednem z czasopism wiedeńskich, poświęconych sprawom finansowym i ekonomicznym, czytamy następujący artykulik: „Scharf kandyduje. Generalny reprezentant dla Austrji Towarzystwa *Nordbritisch*, p. Aleksander Scharf, kandyduje przeciw drowi Oskarowi Hönigsmanowi w Kołomyi i Śniatynie. Ciekawi jesteśmy, coby zrobił ten kandydat, gdyby go jeden lub drugi wyborca o pewne szczegóły znane w Izbie sądowej, energicznie zainterpelował?" — Inny bohater Izby sądowej, czarnomorski rycerz Ofenheim, chce także gwałtem dostać się do Rady państwa. W Galicji, tej ziemi obiecanej różnych śmiałych rycerzy, nie ma wprawdzie p. Ofenheim wielkich widoków, lecz za to na Bukowinie, w okręgu wyborczym Suczawa-Seret-Radowce, pieniądze jego wywierają wpływ magiczny.

P. Emil Dunikowski, asystent geologji w politechnice lwowskiej, odkrył w Czerlanach na gruntach należących do fabryki papiern wielkie pokłady torfu. Teraźniejszy właściciel tejże fabryki p. H. Kolisser, eksploatuje za inicjatywą p. Dunikowskiego ten torf na wielką skalę maszynami parowemi wyrabiającemi rocznie około 100.000 cetnarów. Według badań p. Dunikowskiego torf czerlański jest częścią filcowy, częścią zaś tak zw. tłusty, zawiera około 12% popiołu a 51% węgla, należy więc do lepszych gatunków. Co się tyczy jego ilości, to p. D. obliczył, że fabryka czerlańska, potrzebująca dawniej 20 sągów drzewa dziennie, będzie zaopatrzona na 30 i kilka lat w materjał opałowy, naturalnie ze znacznem oszczędzeniem kosztów.

Wartoby, żeby i inni pp. przemysłowcy i właściciele większych posiadłości zwracali uwagę na swoje torfowiska leżące dotychczas w Galicji bezużytecznie, gdyż dostaliby przez to tani materjał opałowy, a co najważniejsza zaoszczędziłoby się przy tem wiele naszych lasów, których tępienie przyjmuje teraz przerażające rozmiary.

Teatr letni w ogrodzie strzelnicy miejskiej pod zarządem Emila Baczyńskiego. Jutro w sobotę „Czarodziejskie skrzypce," komiczna operetka w 1 akcie z francuskiego, muzyka J. Offenbacha; „I tak bywało," narodowa krotochwila ze śpiewami w 1 akcie (po rusku); zakończy (w ruskim i polskim języku) „Rusin i Krakowianka," krotochwila ze śpiewami i tańcami w 1 akcie z francuskiego.

Portrety polskie w pismach obcych dość często w tych czasach napotykamy. Niedawno *Vienac* serbski, wychodzący w Zagrzebiu, umieścił piękny portret Matejki, z krótkim lecz trafnie skreślonym artykułem objaśniającym. Niedawno też w *Svietozorze* pragskim umieszczono artystycznie wykonany portret J. I. Kraszewskiego z sumiennem ocenieniem zawodu pisarskiego znakomitego jubilata. Obecnie *Humoristické Listy*, tygodnik polityczno-humorystyczny, wychodzący w Pradze, dał bardzo podobny portret Henryka Siemiradzkiego w dużym formacie. W artykuliku do tego portretu między innemi powiedziano: „Polacy mają szczęście. Nie tylko we wszystkich zakresach sztuki, w poezji, muzyce, plastyce, posiadają wielkie talenta, lecz te talenta pozyskują też powszechne uznanie po za granicami kraju swego, w szerokim świecie ukształconym. Grotger, Matejko, Siemiradzki stanowią trójliść malarzów historycznych, a każdy z osobna listek stanowi sam w sobie odrębną całość. Artur Grotger zbyt wcześnie przez śmierć porwany, jest w każdym rysunku swoim poetą elegijnym, Jeremjaszem przenikającym serce dziełami swemi. Jan Matejko już w swoim „Rejtanie" dał się poznać jako malarz dramatyczny. Henryk Siemiradzki po raz pierwszy stanął przed nami z pracą swoją, a już brzmi wyrok: wielki malarz, wytrawny historyk. Jego „Pochodnie Nerona" wzbudziły w Pradze największy podziw, a dzień w dzień pielgrzymują do nich coraz nowe tłumy ludu. Siemiradzki jest Rzymianinem." Na zakończenie dzisiejszej wzmianki dodajemy, że z drzeworytni wiedeńskiego czasopisma *Heimath* odznaczającego się pięknie wykonanemi rycinami, wyszedł nakładem znanej firmy artystycznej Józefa Bermanna, piękny portret zasłużonego księgarza lwowskiego Karola Wilda. Naczelnik domu od stu lat istniejącego we Lwowie, Karol Wild, za świadectwem Estrejchera pierwszy płacił po 4000 złpol. za tom nie wielki dzieł naukowych, co dotychczas nie było praktykowane z wyjątkiem nakładu na dzieła Mickiewicza i Wincentego Pola; nie rwie się do nakładu lichot, lecz nie szczędzi na prace pożyteczne dla kraju, jak: Szajnochy, Ujejskiego, Szujskiego, Tatomira i t. p.

W Borodyczynie, wsi powiatu tłumackiego, miano według doniesienia *Ruskiej Rady*, pisma wychodzącego w Kołomyi, wyrznąć całą rodzinę żydowską.

Francuska złośliwość. Słynna artystka z *Théatre Français*, Sara Bernhardt, znaną jest z przymiotu nieco wątpliwej wartości, mianowicie jest nadzwyczaj chudą. Pewien krytyk *Figara* wspominał o tem niedawno w następujący niegrzeczny sposób: „Wczoraj stałem przed teatrem. Było jeszcze zbyt wcześnie, więc nie wchodziłem. Wtem nagle zajeżdża próżny ekwipaż! Kto z niego wysiada? Sara Bernhardt!"

Poezja samobójstwa. W Wiedniu utopił się onegdaj pewien izraelita i zostawił potomności wiersze, które w polskim przekładzie tak opiewają: „Życie bez miłości jest obrazem nędzy — lecz o ileż głupsze życie bez pieniędzy? Ja, chudeusz goły, nie kochany wcale, drwię z takiego życia i rzucam się w fale."

Przez zapomnienie. Naczelnik stacji kolejowej w Gandawie otrzymał w tych dniach ze stacji Alost następujący telegram: „W pociągu o godz. 10 min. 50 rano zostawiłam przez zapomnienie: sześciomiesięczne dziecko, parasol i tłumok z sukniami."

Na kresach. Wieś szlachecka Bembolin w powiecie Inowrocławskim, mającą 724 morgów obszaru, nabył od p. Grabowskiego niejaki Schaubert z Wrocławia za 220,000 marek.

Oberwanie chmury zdarzyło się w Kongresówce, jak już donosił telegram, dnia 14. bm. wieczorem, pomiędzy stacjami Myszków i Zawiercie. Pociąg idący ku granicy saskoczony został ogromną burzą, której towarzyszyła nadzwyczajna ciemność. Maszynista przewidując, że gwałtowny uragan może uszkodzić nasyp, zatrzymał pociąg, i jak się okazało, uczynił bardzo rozsądnie, albowiem woda zerwała 7 mostów i uszkodziła nasyp w wielu miejscach. Pociąg pozostał na miejscu, odcięty od obu stron i stoi tam do dzisiaj. Komunikacja została zupełnie przerwaną i będzie przywróconą dopiero za kilka tygodni, gdy mosty, które runęły, zostaną naprawione. Poczta również nie będzie mogła dokładnie funkcjonować. Postarano się wszakże zaradzić, o ile dozwoli na to komunikacja kołowa, także nie wszędzie możliwa w obecnej chwili. Przesyłka listów i dzienników od granicy austrjackiej ulegać będzie w skutek tego przez pewien czas opóźnieniu.

Dr Rosenkranz. W Królewcu umarł dnia 14 bm. profesor tamtejszego uniwersytetu, tajny radca regencyjny dr Rosenkranz, jeden z najgorliwszych wyznawców filozofii Hegla. Z jego dzieł ogłoszonych drukiem zasługują na wzmiankę: „Aesthetik des Hässlichen", Królewiec 1853, „Wissenschaft der logischen Idee", Królewiec 1862 i „Diderots Leben und Werke", Lipsk 1866. Wspólnie z prof. F. W. Schubertem ogłosił niezwykle bardzo cenne wydanie dzieł Kanta, Lipsk 1838—1840, tomów 12. W ostatnim tomie znajduje się jego „Geschichte der Kant'schen Philosophie."

Bitwa pod Grunwaldem, znakomity obraz Matejki, jest od kilku dni wystawionym w akademji sztuk pięknych w Berlinie. Z dzienników berlińskich pierwsza *Volks Ztg* poświęciła temu arcydziełu feljeton, który nie tylko zdradza nienawiść do wszystkiego co polskie, ale nadto wcale nie zasługuje na nazwę poważnej i znawczej krytyki. Zdaniem autora, żydowsko-niemieckiego, jak się zdaje, [illegible] potęga [illegible] na Wschodzie. O tej oświadcie krajanckiej nie ma się co spierać z recenzentem, któremu bodaj znanem jest abecadło dziejów Polski. Ale zaraz w kilku następnych wierszach powiada krytyk, że obraz Matejki przedstawia formalny „chaos kolorów" na ogromnej przestrzeni, jakkolwiek niektóre głowy wojowników i konie znakomicie są oddane. Za wiele osób znajduje się na obrazie, nadto koloryt niespokojny, a najwięcej razi umieszczenie gdzieś w obłokach św. Stanisława, patrona Polski, którego stóp dotykają oszczepy i miecze polskich rycerzy. Umieszczenie św. Stanisława na obrazie dowodzi, zdaniem krytyka, jasno i wyraźnie, że Polacy zwycięstwo swe pod Grunwaldem zawdzięczają niebu, a nie własnej odwadze i waleczności. To też w obrazie widać wielki wpływ katolickiego kościoła na cały artystyczny kierunek Matejki. Mimo to w obrazie [illegible] przyznaje krytyk Matejce wielkość w oddaniu szczegółów, a mianowicie mistrzowskie oddanie niektórych postaci i głów walczących rycerzy.

Salto mortale. Amerykanin Herman Peer niedawno popisał się skokiem, jakiego zapewne jeszcze żaden ze śmiertelników sobie nie pozwolił. Zaopatrzywszy się w pasek ratunkowy oraz w podwiązki gumelastyczne na nogach i pozatykawszy sobie gąbką usta, nos i oczy, rzucił się uwiązany do liny z mostu łańcuchowego nad wodospadem Niagary w spienione nurty tej rzeki z wysokości 192 stóp. W niespełna cztery sekundy dotknął poziomu wody, zanurzył się na 11 stóp i niesiony prądem o 50 stóp poniżej, wypłynął znów na powierzchnię wody i dostał się do łodzi, która go zdrowego i rześkiego dostawiła na ląd.

Rada miasta Lwowa.

Przewodniczący prezydent A. Jasiński. Rada przyzwala na udzielenie urlopu następującym radzym: Zacharjewiczowi 3 m., Szemelowskiemu 3 m., dr. Berlinerowi 2 m., Krnszyńskiemu 2 m., Chylińskiemu 10 tyg., ks. kan. J. Aksentowiczowi 4 tyg. Prezydent zawiadamia o popisach publicznych w szkołach ludowych żeńskich i męskich, które się odbędą z początkiem lipca i zaprasza pp. radnych na takowe. — Rada uchwala w myśl wniosku magistratu i sekcji sprzedać parcelę miejską przy ulicy Kraszewskiego 114 sążni □ przestrzeni za ryczałtową kwotę 4500 gld. pani Szeptyckiej. — Bez dyskusji przyjęto wniosek sekcji (spraw. p. Reiss) odstąpić na prośbę p. Alfroda Młockiego dodatkowo 27 metr. □ pod pomnik dla śp. Seweryna Goszczyńskiego na cmentarzu Łyczakowskim. — Na ulicy Sieniawskiej i Lwiej, gdzie panuje nieporządek bajeczny, miano wybudować kanał, którego koszta obliczono pierwotnie w przybliżeniu na kilka tysięcy. Gmina ma ponieść $^1/_3$ część a $^2/_3$ części w drodze repartycji pokrywają właściciele realności przylegających do tych ulic. Gdy wypracowano szczegółowe plany i kosztorys, okazało się, że kanał kosztowałby 10,653 gld. Przypadająca kwota repartycyjna na właścicieli okazała się zanadto uciążliwą, ci bowiem są przeważnie niezamożni, i nie byliby w stanie pokryć takowej. Urząd budowniczy a z nim zgodnie sekcja (spr. Wierzbicki) wnoszą, aby wobec spadzistego położenia tych ulic wybudować drewnianą trąbę kanałową, która kosztować będzie 5015 gld. Robota wykonaną zostanie w r. 1880 i w drodze licytacyjnej. — Komisja kolaudacyjna robót drenarskich w ogrodzie miejskim (spr. Wierzbicki) w rzadkiem znalazła się położeniu. Jak wiadomo, koszta osuszenia ogrodu obliczone były na 6000 gld.; tymczasem kosztowało tylko 4856 gld.; oszczędzono przeto 1144 gld. Roboty wykonało Tow. przemysłowe. — Dłuższą dyskusję wywołała na pozór drobna sprawa położenia fundamentów i poszutrowania drogi obok ogrodu Jabłonowskich, gdzie został już kamień wywieziony. Sekcja wnosi, aby robotę tę jeszcze w tym roku przeprowadzić. P. Dąbrowski sprzeciwia się temu energicznie z powodów zasadniczych i widzi w tym wypadku nadużycie. Bez uchwały, przeciwnie wbrew uchwały komisji budżetowej, która ten wydatek wykreśliła, zwieziono kamień, a obecnie każą przyjąć fakt dokonany. Sprawa ta już była na Radzie, przed otwarciem wystawy krajowej, i wówczas argumentowano, że droga ta będzie potrzebną dla wystawy. Rada jednak odrzuciła ten wniosek. Dzisiaj powraca ona i to wbrew uchwały komisji budżetowej, mimo, że ta droga prowadzi tylko do dwóch kamienic, mimo, że inne drogi i ulice są w daleko gorszym stanie i gwałtownie potrzebują naprawy, jak np. ulica Mydlarska. Pan Wierzbicki zwraca uwagę, że erarjum wojskowe sprzedając po nader niskiej cenie grunt na tę drogę, postawiło za warunek, aby droga ta była utrzymywaną w dobrym stanie. Należy przeto zobowiązania tego dotrzymać. P. Dąbrowski oświadcza, że wie o tem zobowiązaniu, droga ta jednak znajduje się w dobrym stanie i erarjum wcale jej nie potrzebuje. Przy głosowaniu utrzymuje się wniosek sekcji.

Na poufnem posiedzeniu zajmowano się sprawą obsadzenia posady starszego nauczyciela w szkole Piramowicza i rzeczywistej nauczycielki w szkole im. Elżbiety. Pierwszą otrzymał p. Zawadzki, drugą p. Abgarowiczówna.

Z Izby sądowej.

(Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Oprócz świadka Ławrowskiego zeznawali 19. b. m. jeszcze świadkowie Jonasz Rafał Auisfeld, wekslarz z Krakowa, co do lombardu zrobionego przez Orzechowskiego, Mendel Maschler, negocjant z Tarnowa, o lombardach robionych przez Udryckiego i p. Kamil Udrycki, b. urzędnik Towarzystwa, o tychże lombardach. Od wszystkich świadków odebrał sąd przysięgę.

20. czerwca.

Z powodu skonstatowanej słabości przysięgłego p. Kisielki, przewodniczący o godzinie 11ej odroczył posiedzenie na jutro na godzinę 9tą przed południem.

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwów 14. czerwca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia (Bez opłaty akcyzowej).

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 kilgr., jęczmienia 64 kilgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 kilgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 kilogramy).

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica złr. 8·— do do 9·—, żyto złr. 4·75 do 5·10, jęczmień złr. 4·25 do 5·—, owies złr. 4·50 do 5·15, hreczka złr. —·— do —·—, kukurudza zeszłoroczna złr. 4·50 do 5·—, kukurudza nowa złr. 4·25 do 4·75, proso złr. —·— do —·—.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania złr. 6·— do 7·—, groch pastewny złr. 4·25 do 4·75, soczewica złr. —·— do —·—, fasola złr. 8·— do 8·75, bobik złr. —·— do 4·75, wyka złr. 3·75 do 4·50.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna złr. 30·— do 33·—, najprzedniejsza złr. —·— do —·—, poślednia złr. —·— do —·—, tymotka złr. —·— do —·—, anyż rosyjski złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 38·— do 42·—, kminek złr. 29·— do 33·—.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy złr. 10·25 do 11·—, rzepak letni złr. 10·— do 10·50, rzepak letni na sierpień-wrzesień złr. —·— do —·—, rzepik zimowy złr. —·— do —·—, rzepik letni złr. —·— do —·—, lnianka złr. 9·— do 9·50, nasienie lniane złr. 11·— do 11·50, nasienie konopne złr. —·— do 8·75.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy złr. 25·50 do 27·75.

Przegląd polityczny.

Lwów 20. czerwca.

Nie powtarzamy całego mnóstwa rozlicznych szczegółów i sprawozdań o ruchu wyborczym z wszystkich krajów koronnych, mało zresztą mogących zajmować polskich czytelników. Centraliści są ciągle w rozpaczy, przewidując rozbicie się ich stronnictwa w przyszłej Radzie państwa. Zresztą niepodobna z dzisiejszego ruchu przewidzieć, jak się ostatecznie rzeczy wyklarują i jak ułożą stronnictwa. W Pradze policja wzbroniła zgromadzenia klubu młodoczeskiego, na którym miano rozbierać sprawy szkolne. W Wiedniu na Alzervorstadt kandyduje Schwarz Seuborn, nieforiunny twórca powszechnej wystawy wiedeńskiej z roku 1873. Minister Glaser oświadczył w liście do wyborców śródmieścia wiedeńskiego, że gotów jest przyjąć mandat. Skene zgłosił swą kandydaturę w Cieszynie.

Praska Izba handlowa obradowała skutkiem wezwania rządu o środkach przeciw lichwie, i powzięła następujące uchwały. Najpierw oświadcza się przeciw oznaczeniu najwyższej liczby dozwolonych odsetków, i wyraziła zdanie, że należy pozostawić orzeczeniu sądu kolegjalnego, kiedy pobierane od kapitału odsetki mają być za lichwę uważane. Izba przemawia za zniżeniem opodatkowania kas zaliczkowych, nie mających widoków zysku na celu, popieraniem tworzenia Towarzystw zaliczkowych pomiędzy włościanami, rzemieślnikami i urzędnikami, utworzenia kas zapomagających robotniczych, ułatwień w umarzaniu ciężarów hypotecznych. Izba handlowa praska okazała tu rzeczywiście bardzo zdrowy pogląd. Są to albowiem jedyne środki, mogące skutecznie zapobiedz lichwie, środki dążące do podania pomocnej ręki klasom robotniczym i podniesienia ich dobrobytu.

Pester Lloyd donosi, że zarząd armji przyjął znów dwa nowe rodzaje dział odtylcowych Uchatiusa z hartowanego bronzu. Mają to być wielkie działa oblężnicze, i odznaczać się wielkiemi zaletami pod względem donośności pocisków i t. p. Niemieccy opozycjoniści biorą ztąd asumpt zarzucania rządowi zbytniej rozrzutności i grożą nowemi nadzwyczajnemi wydatkami w przyszłym budżecie.

Sprawy francuskie przybrały w dniach ostatnich tak smutny kierunek, że wszyscy przyjaciele Francji i republiki mogą z lękiem słusznie obawiać się o przyszłość kraju tego. Jeżeli niedawno prezes gabinetu francuskiego oświadczył, że Francja nie była nigdy tak spokojną jak obecnie, to na nieszczęście wkrótce potem fakta zadały fałsz temu twierdzeniu. Czyż podobna bowiem wierzyć, aby umysły w kraju mogły być spokojne, jeżeli reprezentanci narodu dopuszczają się codziennie burd i awantur, wydarzających się rzadko nawet w szynku? Ponieważ zaś awantury te uchodzą bezkarnie, nie podobna przypuścić, aby w skutek nich powaga Izby nie została na szwank narażoną. Dla tego też bardziej niż zapewnieniom Waddingtona, wierzymy przepowiedni wyrzeczonej przez Gambettę przy objęciu krzesła prezydjalnego, że rzeczpospolita wchodzi dopiero w erę niebezpieczeństw, a wzrost wpływu frakcji radykalistów, coraz silniejsza presja wywierana przez nich na rząd i zmuszająca go do paktowania z nimi, oraz niezręczność samego rządu, który bez potrzeby drażni bierną i zachowawczą masę ludności francuskiej niewczesnem wywołaniem czegoś w rodzaju niemieckiego *Kulturkampfu*, wszystko to są symptomata wcale nie pocieszające. Że radykaliści nie zadowolnią się częściowemi ustępstwami, jakie rząd im robić musi, i że staną się coraz to bardziej wymagającymi, dowodzi tego ich zachowanie się, oraz fakt, że postawili znowu kandydaturę Blanquiego w Bordeaux, i agitują obecnie na rzecz wyboru wygnanego członka komuny Rocheforta. Tymczasem opozycja monarchiczna, której rozbicie na frakcje przyczyniło się najbardziej do zwycięztwa rzeczypospolitej, łączy się w jeden obóz, a obawa przed radykalizmem i niezręczne wprowadzenie na porządek dzienny reform edukacyjnych Ferrego, przyczynia się wiele do zwiększenia jej szeregów, wszystkiemi żywiołami zachowawczemi. Słowa Thiersa: *„la republique sera conservatrice, ou ne sera pas"*, rzeczpospolita będzie zachowawczą lub istnieć przestanie, zawierają w sobie głęboką prawdę, opartą na gruntownej znajomości ducha spółczesnej Francji, a oby przedwczesne zapomnienie o tej prawdzie nie pociągnęło za sobą jak najfatalniejszych konsekwencyj.

Wczoraj kongres obydwóch Izb francuskich przyjął większością 549 głosów przeciw 262 wniosek dotyczący przeniesienia Izb do Paryża, a po załatwieniu tej sprawy rozpoczną się na nowo rozprawy nad projektami edukacyjnemi Ferrego, które będą zapewno także przyjęte, bo większość Izby jest za niemi, ale wywołają w kraju wielkie niezadowolenie.

Półurzędowa *Politische Correspondenz* ogłasza dziś aż trzy urzędowe zaprzeczenia dotyczące spraw wschodnich. Pierwsze z nich oświadcza, że pogłoski o mobilizacji i bliskiem wkroczeniu wojsk austrjackich do nowego Bazaru jest manewrem giełdowym, drugie że nieprawdą jest aby konsul rossyjski w Sarajewie żądał od sułtana a nie od cesarza austrjackiego Exequatur, t. j. zatwierdzenia na swym urzędzie, i nakoniec trzecie twierdzi stanowczo, że Papież nie rozpoczynał z Portą rokowań w sprawie kościoła katolickiego w Bośnii, lecz traktuje w tym przedmiocie z gabinetem wiedeńskim.

Z Konstantynopola donoszą o wybuchu przesilenia gabinetowego w skutek odwołania z wygnania znanego moskalofila Mahmuda Nedima paszy i zamierzonego mianowania go przez sułtana na posadę ministra spraw zagranicznych. Już sam fakt powołania do Stambułu jawnego zdrajcy, który chciał oddać Turcję pod protektorat rosyjski, jest wymownym dowodem wzrostu wpływu Rosji w Turcji; jeżeli zaś dodamy, że sułtan wysłał na spotkanie tego zdrajcy własny statek, i że w. wezyr Chajreddin pasza i wszyscy dostojnicy przeciwni Rosji podają się do dymisji, to będziemy musieli dojść do przekonania, że jak niegdyś jenerał Ignatjew, tak dziś ks. Łabanow jest samowładnym panem nad Bosforem.

Komisarze greccy i tureccy obradują w Stambule nad sprawą sprostowania granic od strony Epiru i Tesalji, i zdaje się, że jest obecnie nadzieja dojścia do porozumienia, gdyż gabinet ateński zrzeka się podobno pretensji do Janiny, przez co usuniętąby została główna przeszkoda załatwienia tej sprawy.

Sprawa następstwa tronu holenderskiego zostanie, jak donosi *Neue freie Presse*, na razie zażegnaną, gdyż urzędowe źródła holenderskie zaprzeczają obecnie, aby drugi syn króla Wilhelma, ks. Aleksander, miał być z powodu słabego stanu zdrowia niezdolny do objęcia tronu. — Ks. Aleksander ma być wprawdzie słabej kompleksji, ale posiada umysł bardzo żywy, jest wysoko wykształcony i od młodości oddawał się z zamiłowaniem pracy nad sprawami politycznemi kraju swego.

W skutek niedawnej śmierci brata swego Wilhelma otrzymał on tytuł księcia Oranii, który noszą zawsze następcy tronu, i bierze teraz bardzo czynny udział w obradach Rady stanu i innych sprawach państwowych. Ponieważ jednak ks. Aleksander nie ma potomstwa i nie jest nawet żonaty, w razie nawet gdyby objął tronu po ojcu, kwestja opróżnienia takowego przez wygaśnięcie dynastji nassausko-orańskiej zostałaby tylko odroczną a nie stanowczo rozwiązaną.

Przejeżdżający z Rosji podróżni i listy prywatne donoszą jednozgodnie, że ruch rewolucyjny osłabł znacznie w tych miastach, w których zaprowadzono wyjątkowo surowe przepisy stanu oblężenia z d. 17. kwietnia, lecz że natomiast agitacja przeniosła się do miast prowincjonalnych, i nawet do wsi. Pożary są niewątpliwie dziełem rewolucjonistów, którzy do podpalania używają przeważnie dzieci i kobiet, i świadczą raczej o rozpaczy, jak o rozumnem i obmyślanem działaniu komitetu rewolucyjnego. Ludzie zaś obeznani dokładnie z Rossją utrzymują, że nie ma prawdopodobieństwa, aby propaganda rewolucyjna mogła znaleźć szerszy dostęp do sfer ludowych które wierzą jeszcze niezachwianie w cara, i u których okrutne prześladowanie rewolucjonistów podniosła urok rządu, gdyż dowiodły jego siły, która masom ludowym w ogóle, a moskiewskim w szczególności imponuje zawsze.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Buczacz 20. czerwca. Komitet przedwyborczy miejski uchwalił zgłaszających się dotychczas kandydatów dr. Emila Byka i dr. Jana Frieda zaprosić celem wysłuchania wiary politycznej; inni kandydaci do komitetu nie zgłaszali się.

Wieden 19. czerwca. Według *Polit. Corr.* tutejsze polityczne koła nie wiedziały do dziś południa nic pewnego o tem, jakoby Francja miała zażądać usunięcia Chediwa.

Londyn 20. czerwca. Odebrano tu dziś urzędową wiadomość z przylądka Dobrej Nadziei, z Kaptown że książę Ludwik Napoleon padł w bitwie z Zulusami. Ciało księcia zostało odszukanem. Lord Sydney udał się umyślnie do Chislehurst, by zawiadomić cesarzowę Eugenję o zgonie jej syna.

Londyn 20. czerwca. „Biuro Reutera" odbiera z Kaptown pod dniem 3. bm. następujące doniesienie: Książę Ludwik Napoleon udał się był z kilkoma oficerami na zwiady; w tem obskoczyli go Zulusi i zabili.

Londyn 20. czerwca. Lord Stanley zawiadamiając Izbę niższą, że książę Ludwik Napoleon padł na polu bitwy, wyraził przytem żywe słowa współczucia i pożałowania dla cesarzowej Eugenji.

Książę padł podczas zwiadów odbywanych przez generał-kwatermistrza angielskiej armji działającej przeciw Zulusom. Na trupie znaleziono 17 pchnięć pochodzących od dziryta. Ciało księcia przewiezionem będzie do Anglji pod strażą honorowej warty wojskowej.

Londyn 20. czerwca. *Standard* odebrał wczoraj z Aleksandrji następującą wiadomość: reprezentanci Anglji i Francji zażądali od Kedywa, ażeby ustąpił dobrowolnie z tronu na rzecz Tewfika. — Kedyw prosił o 24 godzin zwłoki, ażeby się mógł ułożyć z wierzycielami swoimi, którzy uzyskali wyroki sądowe, co do wypłaty ich należytości, na co przeznacza na zastaw klejnoty swoje; co się zaś tycze długu Rotszylda, opartego na dobrach państwowych, to z takowym niech sobie już Tewfik, jak może, poradzi.

Londyn, 20 czerwca. *Times* donosi: rządy francuski i angielski nakazały reprezentantom swym w Egipcie poczynić jednobrzmiące przedstawienia kedywowi, ażeby sobie wybrał jedno z dwojga, albo usunąć się z tronu dobrowolnie mając zapewnione przez wspomniane mocarstwa spokojne pobieranie nadal listy cywilnej, albo też te mocarstwa postarają się w Konstantynopolu koniecznie o firman od sułtana zrzucający go z tronu.

Berlin 19. czerwca. Na interpelację Delbrücka w parlamencie, ażali rząd o zmianie ustawy monetarnej zamyśla, odpowiada Bismark, iż mu niewiadomo, w jaki sposób rządy związku na tę sprawę się zapatrują, zaś co do swojej osoby nie uważa za pożyteczne, akademicznie się nad tem rozwodzić, jak również niniejszej interpelacji nie uważa za dobrze pomyślaną. Ani rada związkowa ani pruskie ministerjum kwestji tej nie poruszały, a sprzedaż srebra zasystowano z praktycznych tylko powodów, mianowicie cen lepszych wyczekując. O zmianie zaś w drodze ustawodawczej nie myślano. Prezydent banku wykazuje, że w skutek spadku cen srebra dotychczas poniesiono stratę $92^1/_2$ miljonów, wypadałoby zatem talary srebrne pozostawić nadal w obiegu i parę lat z dalszemi sprzedażami srebra się wstrzymać.

Bamberger powołując się na sprawozdanie angielskiego ambasadora, dowodzi, że interpelacja nie była nierozważnie wniesioną.

Bismark odpowiada, iż w interpelacji widzi demonstrację przeciwko taryfie; gdyby go się było prywatnie zapytano, to byłby odpowiedział bez żadnej ogródki.

Darmstad 19. czerwca. *Darmstädter Ztg.* donosi, że książę bułgarski otrzymał wielką wstęgę angielskiego orderu łaziebnego, takąż belgijskiego orderu Leopolda i pruski order czerwonego orła pierwszej klasy.

Petersburg 19. czerwca. Gorczaków wyjeżdża dziś wprost do Badenu.

Wersal 19. czerwca. Otwarcie kongresu pod prezydencją Martela. Minister sprawiedliwości przedkłada wniosek przeniesienia izb do Paryża. Nagłość wniosku uchwalona jakoteż przyjęto wniosek co do wyboru komisji z 15 członków. Po wylosowaniu biura posiedzenie zamknięto. Gdy na nowo podjęto rozprawy, prezydujący ogłasza nazwiska członków komisji, samych bez wyjątku republikanów.

Kilku mowców prawicy protestuje przeciw temu. Wniosek legitymisty Baudry-Asson, wyrażający naganę podobnego postępowania, zostaje odrzucony. Posiedzenie przerwane a po ponownem otwarciu takowego zaleca sprawozdawca Jules Simon przyjęcie wniosku przeniesienia Izb. Legitymista Brun przemawia przeciw, obawiając się niepokojów. Cassagnac jest za powrotem do Paryża, ponieważ to upadek republiki sprowadzi. — Poczem przyjęto przemazanie pagrafu dziewiątego konstytucji 549 głosami przeciw 262.

Madryt 19. czerwca. W San Miguel pod Verez odkryto konspirację socjalistyczną, przyczem 7 członków uwięziono i znaleziono listę członków.

Kairo 19. czerwca. Ministrowie egipscy zdają się być za ustąpieniem Chediwa. Konsulowie Anglji i Francji radzą w tym duchu, obiecując nowemu Chediwemu uregulowanie spraw finansowych i ułatwienie utworzenia nowego rządu. Wicekól nie jest jeszcze zdecydowanym.

Wiedeń, 20. czerwca, 10 godz. 42 min.

Akcje Kredytowe	266·30	Akcje kolei Połud.	—·—
" Anglo-Austr.	126·30	20 frankówka	9·25
" Unionsbank	86·60	Rosyjskie Banknoty	1.14
" kolej Kar. Lud.	244·50		

Usposobienie bez życia.

Wiedeń, 19. czerwca.

Jed. długpań. w bank.	66·40	Londyn	115·—
" " " w srebr.	68·30	Srebro	—·—
Renta w złocie	77·70	20-frankówka	9·24
Losy pożycz. z r. 1860	126·—	Dukat ces. men.	5·48
Akcje banku wied.	827·—	100 marek niemiec.	56·95
Akcje banku kredyt.	259·75		

Berlin, 19. czerwca 5 godz. 30 min.

Rosyjskie banknoty	200·60	Galicyjskie	107·—
Akcje kredytowe	457·50	Kolei Rumuńskiej	30·80
Lombardy	154·50	Austrjackie banknoty	175·50

Paryż 3% renty 82·62 . Lombardy . . —·—

Wiedeń, 19. czerwca 2 godz. 30 min.

Losy kredytowe	170·75	Węg. Obl. państ. 18	74·25
Węg. akcje kredyt.	251·60	Galic. Indemnizacja	88·50
Losy Angl.-Austr. B.	126·30	1864 Losy	157·—
" Unionsbank	86·50	Siedmiogr. kolei	103·25
" kolei Kar.-Lud.	244·—	Akcje banku obrotow.	—·—
" " Północna	228·—	Losy tureckie	22·75
" " Połudn.	88·—	Złota renta węgiers.	93·62
" " Alfölds	135·25	Akcje kolei państw.	—·—
" " Elżbiety	179·50	Bankverein	121·50
" " Lw.-Czer.	135·25	Rosyjskie banknoty	1·14
" " Węg.-Poł.	127·50	Węgierskie Losy	103·—
" " Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
" Komunal. wied.	114·—		

Usposobienie: spokojne.

Telegramy zbożowe z dnia 19. czerwca.

Wiedeń: pszenica zł. 10·—, żyto zł. 6·70, okowita pr 10·000 liter-procent zł. 29·—; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) zł. 9·90 Berlin: pszenica żółta na czerwiec-lipiec 184·—, żyto —·—, okowita loco 53.—; Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 159 kilo zł. 59·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 20. czerwca.

Hotel Europejski. H. hr. Berza z Krakowa S. bar. Bronicki z Zaleszczyk, W. Jankowski z Tarnopola.

Hotel Żorza. K. książę Wiażemski z Rosji, E. Duniecki z Wiednia, Gheorghian z Jass, B. Horodyński ze Zbydniowa, W. Younga z Trzcianca, J. Kusznierski z Rosji, A. Oborski z Ujowa, B. Siemignowski z Siekierzyńca, H. Skarzyński ze Studzianki.

Hotel Angielski. W. Waygart z Przemyśla, W. Strończak z Sądowej Wiszni, K. Babecki z Byszowa, F. Bielawski z Wołynia, E Rylski z Czarnołozca, H. Szeliski z Komborni, J. Tyszkowski z Hayworonki, A. Ujejski z Denysowa, A. Wasilewski z Wolicy Baryłowej, F. Wasilewski z Sienkowa.

Hotel Warszawski. S. Romanowski z Piotrowa, G. Hahn z Podbuża.

Hotel Langa. J. Dub, J. Pacowski, A. Wiener, L. Lang i B. Singer z Wiednia, H. Steinmetz z Kassel.

Dnia 19. czerwca.
Lwów, z Izby handlowej

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	246 50	243 50
" Lwowsko-Czerniow.	137 —	134 —
Banku Hipotecznego gal.	269 —	266 —
" Kredytowego gal.	231 —	227 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	90 75	89 75
" " " 4% "	83 75	82 75
" " " 5% "	90 75	89 75
Banku Hip. gal. 6% "	95 75	94 75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	95 50
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	92 —	91 —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	89 50	88 50
Pożyczki kraj. 1878 6%	96 —	94 —
Losy miasta Krakowa	20 —	19 —
" " Stanisławow.	25 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 37
" cesarski	5 51	5 41
20 frankówka	9 32	9 22
Pół imperjał rosyjski	9 60	9 45
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 55
" " papierowy	1 15	1 13
100 marek niemieckich	57 40	56 80
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebr. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 18. czerwca.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa $4^1/_5$ %	66 75	66 60
" srebrna $4^1/_5$ %	68 25	68 40
" złota 4%	78 —	77 85
Losy z r. 1854 $3^1/_2$ %	117 50	116 50
" " 1860 4% zł. 500	126 —	125 50
" " 1860 4% " 100	127 50	126 50
" " 1864 " 100	156 75	156 25
" " 1864 " 50	155 50	154 50
" Como-Renten	28 —	27 —
Obligi indemnicyjne.		
Czeskie	103 —	102 —
Bukowińskie	85 —	84 50
Galicyjskie	89 —	88 50

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	— —	104 75
Wyższo-austrjackie	101 —	100 —
Szlązkie	— —	96 50
Styryjskie	100 50	99 75
Siedmiogrodz.	82 60	82 20
Węgierskie	85 50	85 —
" z klauz. 1867	84 —	83 50
Obligi poż. kolei węgier.	112 25	111 75
Renta węgierska złota	93 60	93 45
" " za kolej wsch.	71 25	70 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	126 50	126 —
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
" " austrjack.	156 —	154 —
Zakład kred. d. hand. i Pr.	259 50	259 80
" " węgierskie	247 25	246 75
Bank depozytowy	— —	— —
Towar. eskomp. niż. austr.	810 —	800 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
" " dla hand. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	829 —	828 —
Bank kredytowy realnośc.	— —	— —
Unionbank	86 40	86 —
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
" Alföld-Fiume	135 75	135 25
Żeglugi par. na Dunaju	559 —	557 —
Kolej Elżbiety	179 —	178 50
" półn. Ferdynanda	2288	2282
" Franciszka Józefa	145 75	145 25
" gal. Karola Ludwika	244 25	244 —
" Koszycko-Oderberg.	114 —	113 —
" Lwow.-Czer.-Jassk.	135 50	134 50
" Północno-austrjacka	127 —	126 50
" " Lit. B.	— —	— —
" Rudolfa	137 —	136 50
" Siedmiogrodzka	101 —	100 50
" towarzystwa państw.	281 50	281 25
" połud. (Lombardy)	89 —	88 50
" Cieszańska	212 50	211 50
" węg. galic. Łupkow.	102 25	101 75
Losy.		
Regulacja Dunaju	108 25	107 75
Premiowe Wiedeńskie	113 50	113 —
" Węgierskie	103 —	102 75
" Tureckie	22 75	22 25
Kredytowe	171 50	171 —
Klary	38 25	37 75
Żegluga par. na Dunaj.	105 —	104 50

	żądają	płacą
Keglewicha	16 25	15 75
Krakowskie	19 50	19 —
Miasta Budy	38 —	38 —
Palffy	36 50	36 —
Rudolfa	17 —	16 75
Salma	47 25	46 75
St. Genois	39 —	38 —
Stanisławowskie	24 75	24 25
Waldstaina	33 50	33 —
Windischgrätza	34 —	33 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	77 25	— —
Elżbiety	95 50	95 —
Ferdynanda północna	105 —	104 50
Franciszka Józefa	93 —	92 50
Gal. Karola Lud. I. Em	102 80	102 50
" " " II. "	102 —	101 50
Koszycko-Oderb.	80 80	80 40
Lwowsko-Czern. I. Em.	82 75	82 25
" II. "	85 50	85 —
Rudolfa	87 30	87 —
Siedmiogrodzkiej	71 70	71 30
Kolej państwowa	167 50	166 50
" połud. (Lombar.)	121 —	120 75
" Cieszań. towarz.	91 75	91 —
Węg. gal. Łupkowska	74 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 48	5 47
20 frankówki	9 25	9 24
Imperjały rosyjskie	9 52	9 51
Funty szterl. angielsk.	11 63	11 58
Listy tureckie złote	10 56	10 54
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr. za 100 zł	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 —	56 95
Ruble papierowe	114 50	114 25

Warszawa 12. czerwc.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne I serji	— —	100 —
" " II "	— —	100 —
kupon	— —	185
" " nowe	— —	100 40
kupon	— —	231
Listy likwidacyjne	90 25	— —
kupon	— —	8 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
" " bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
" " 1866	— —	— —

L. 5678, 1879. 2048 1—1

C. k. uprzyw. galic. kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1. lipca 1879 r. wchodzą w życie następujące rozporządzenia:

Za wszystkie w stacjach Lwów, Brody i Podwołoczyska pod nadzorem lub zamknięciem c. k. urzędu cłowego na składzie zostające towary będzie pobierane począwszy od 4. dnia składowe po 1 krajcarze w. a. za 100 kilogramów i za jeden dzień,— przyczem każde zaczęte 10 kilogramów za pełne 10 kilogramów porachowane będą.

Od opłaty powyższego składowego są wyjęte:

a) Posyłki, składające się z przedmiotów należących do monopolu państwowego, (jakoto: sól kuchenna, proch strzelniczy, tytoń i wyroby tytoniowe), których to przedmiotów przywóz i przewóz li tylko za zezwoleniem dotyczącej władzy uskutecznianym bywa. — Przy tych posyłkach oblicza się składowe według odnośnych ustanowień cłowo-urzędowych.

b) Posyłki zboża nadchodzące z Rosji do Brodów, Podwołoczysk lub Lwowa, bez różnicy, czy te posyłki zostają pod nadzorem lub zamknięciem c. k. urzędu cłowego lub też czy oddane zostały wolnemu ruchowi w pomienionych stacjach.

Za takie posyłki pobieranem będzie składowe aż do dalszego rozporządzenia po 0·5 krajcara w. a. za każdy dzień i za każde zaczęte 100 kilogramów.

Najmniejsza należytość cła składowego wynosi 2 krajcary w. a.

W skutek powyższego rozporządzenia znosi się ze wzmiankowanym terminem punkt XIII. dodatku do taryfy lokalnej z dnia 1/1 1876 r. (stronnica 85).

Wiedeń 11. czerwca 1879.

GENERALNA DYREKCJA.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego".